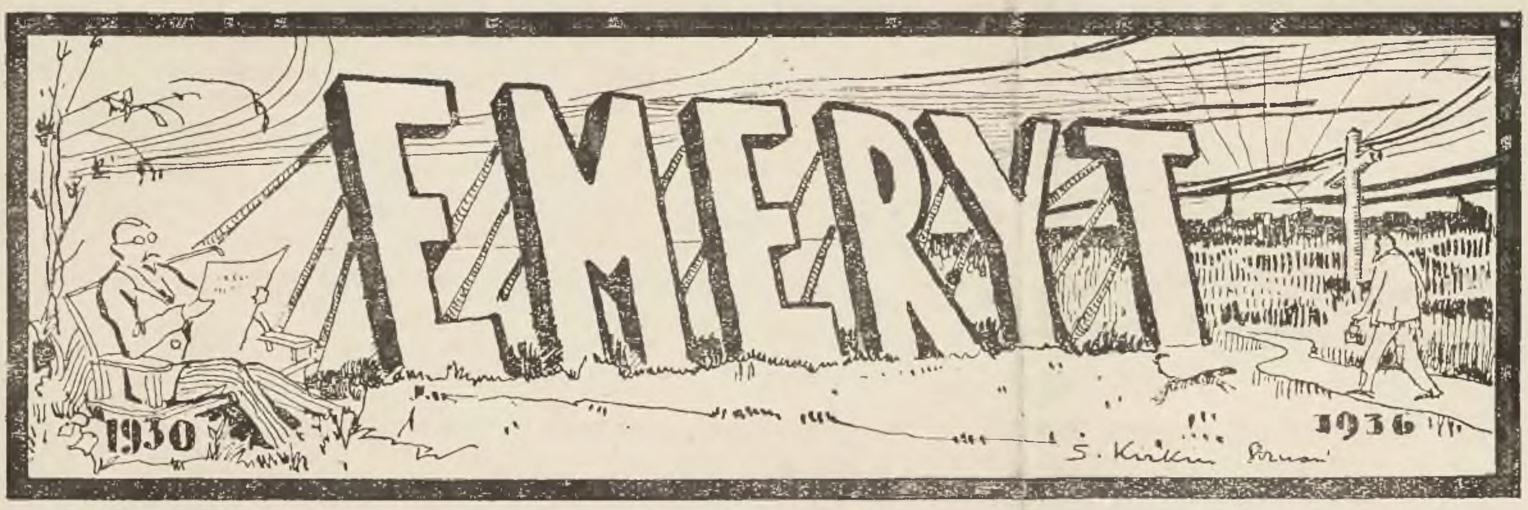
Rok II. | Gdańsk, Katowice, Kraków, Lwów, Łódź, Poznań, Warszawa i Wilno | Nr. 9

Poznań, dnia 1. maja 1937 r.



wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca

Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Adres
Redakcji i Administracji
Poznań, Matejki 54
Telefon Nr. 48-64.
Konto poczt.-rozrach. tylko dla prenumeraty № 50.

Prenumerata:
rocznie . . . . . zł 6,00
kwartalnie . . . . „ 1,50
pojedyńczy Numer . „ 0,25

Ogłoszenia:
drobne: 1 słowo 10 gr,
napis 1 słowo 20 gr
reklamy: 1/4 strony 40 złotych,
100 mm kw. 0,30 zł.

REZOLUCJA

UCHWALONA NA ZJEŹDZIE DELEGATÓW W WARSZAWIE DNIA 18. KWIETNIA 1937

Zjazd delegatów zrzeszeń emerytalnych, reprezentowanych przez Stałą Delegację, obradujący w Warszawie w dniu 18. kwietnia 1937 r. uchwalił:

1. ***zwrócić się do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pana Prezesa Rady Ministrów z prośbą o umieszczenie na porządku dziennym najbliższej nadzwyczajnej Sesji Izb Ustawodawczych projektu noweli o uchyleniu dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22. listopada 1935 r., który na posiedzeniu Senatu z dnia 22. marca 1937 r. zwrócony został senackiej Komisji budżetowej do rozpatrzenia,***
2. ***zwrócić się do Pana Marszałka Senatu i Pana Przewodniczącego senackiej Komisji budżetowej o zarządzenie przedyskutowania projektu na Komisji budżetowej Senatu przed zwołaniem nadzwyczajnej Sesji wiosennej Izb Ustawodawczych,***
3. ***zwrócić się z prośbą do Pana Ministra Komunikacji, by po uchwaleniu noweli przez Izby Ustawodawcze, przygotował na Radę Ministrów projekt dekretu nowelizujący dekret z dnia 7. grudnia 1935 r. Dz. Ust. Nr. 95 odnośnie do pracowników kolejowych.***

Warszawa, dnia 18. kwietnia 1937 r.

Matuszkiewicz, **sekretarz**

Gizella, **przewodniczący**

Rezolucja powyższa wysłana została w dniu 19. kwietnia br. listami poleconymi do wymienionych wyżej osobistości.

DO WSZYSTKICH ZRZESZEŃ EMERYTÓW PAŃSTWOWYCH

Stała Delegacja Polskich Zrzeszeń Emerytalnych opierając się na wynikach obrad Powszechnego Zjazdu Delegatów Zrzeszeń Emerytalnych, odbytego w Warszawie w dniu 18 kwietnia 1937 r., wzywa wszystkie Zrzeszenia do urządzenia w dniu 9. maja br. w godzinach popołudniowych nadzwyczajnego zebrania emerytów państwowych, wdów i sierót, we wszystkich miastach i miasteczkach Polski, uchwalenia rezolucyj podanych w artykule wstępnym niniejszego numeru i wysłania ich w tym samym dniu listami poleconymi do:

1. ***Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Warszawa, Zamek, pl. Krakowski.***
2. ***Pana Premiera Rzeczypospolitej, Warszawa, Pałac Rady Ministrów, Krak. Przedmieście.***
3. ***Pana Marszałka Senatu Aleksandra Prystora, Warszawa, ul. Wiejska 8.***
4. ***Pana Ministra Komunikacji, Warszawa, ul. Chałubińskiego 4.***
5. ***Pana Senatora Wojciecha Rostworowskiego, Warszawa, ul. Obrońców 1.***

O wysłaniu rezolucyj należy uwiadomić pocztówką Prezydium Stałej Delegacji Poznań, ul. Matejki 54.

PREZYDIUM STAŁEJ DELEGACJI

Ze Zjazdu

Delegatów Zrzeszeń Emerytalnych

W dniu 18. kwietnia br. odbył się w Warszawie w sali Związku Handlowców, ul. Sienna 16 staraniem Stałej Delegacji Polskich Zrzeszeń Emerytalnych **„Powszechny Zjazd Delegatów Zrzeszeń Emerytów Państwowych“.**

Stała Delegacja, będąca emanacją przedstawicieli wszystkich Zrzeszeń Emerytów państwowych z całej Polski, **zdała po raz trzeci chlubnie egzamin swojej energii, sprężystości, wyrobienia społecznego i organizacyjnego, zapobiegliwości i celowości pracy,** przekonała się jeszcze raz, że ma szacunek i posłuch ogółu emerytów.

Pracę Stałej Delegacji uznaje widocznie cała Polska, skoro na Zjeździe jawili się delegaci 232 Stowarzyszeń emeryckich ze wszystkich dzielnic, miast i miasteczek, by zaznaczyć swoją solidarność, zaświadczyć, że łączą się zawsze z tymi, którym zaufali, że wesprą ich w poczynaniach, które cały ogół uznaje za właściwe i odpowiadające jego życzeniom.

Potrzeba zdać sobie sprawę z tego, że społeczeństwo emeryckie wyczerpane moralnie nerwowo i finansowo, na takie Zjazdy zdobywa się ostatnim wysiłkiem woli, sił i funduszów, że wielu między obecnymi było takich, których całym majątkiem był bilet kolejowy i kawał suchego chleba na drogę.

Potrzeba było słyszeć odruchy żalu i goryczy pod adresem tych, którzy więcej cenili swoje wygody, aniżeli rozpacz miliona wypróbowanych w patriotyzmie i lojalności obywateli państwa, potrzeba było widzieć te znękane i wynędzniałe twarze, które przybyły do Warszawy, by na miejscu dowiedzieć się jaki los ich czeka — jak ustosunkowują się władze do uchwały Senatu.

Pomimo tych odruchów nędzy i rozpaczy, rozgoryczenia i żalu przeciwko sprawcom niedoli emerytów, nie znalazły posłuchu między zebranymi nawoływania grupki zbawców ludzkości, prawdopodobnie z pod znaku sierpa, młota i trójramiennej gwiazdy, — by w dniu 1. maja wyjść z transparentami na ulice.

Otrzymali oni należytą odprawę zebranych i zniknęli nie spełniwszy swojej misji.

Skrupulatnie i z największą dokładnością prowadzona lista stwierdziła obecność 293 delegatów zaopatrzonych w formalne pełnomocnictwa stowarzyszeń emerytalnych, 47 osób, przybyłych z własnej inicjatywy, 3 posłów a to: Jurkowskiego, Krukowskiego i Wojtowicza, reprezentanta Ministerstwa Skarbu w osobie naczelnika wydziału p. Borowicza oraz 4 przedstawicieli pism miejscowych.

Jakżeż mizernie przedstawiało się wobec powyższego Zjazdu, **Walne Zebranie Związku Zrzeszeń Emerytów Państwowych w Warszawie“,** zwołane na ul. Miodową 11 na dzień 17. kwietnia br. godz. 17. w nadziei, że ktoś z uczestników Zjazdu zaszczyci je swoją obecnością. Zebranie to, jak stwierdził na Zjeździe jeden z obecnych, składało się **wraz z miejscowym Zarządem z 14 osób.**

Naprawdę potrzeba wielkiej odwagi cywilnej, by mając 14 członków rościć sobie pretensje do prawa występowania w imieniu ogółu emerytów, potrzeba wielkiego tupetu i czelności, by wnosić anonimowe memoriały do Sejmu i Senatu w imieniu emerytów, przynoszące emerytom największą szkodę, — zwłaszcza tym najbiedniejszym, skazanym na najniższe emerytury, nie mającym zarobków ubocznych idących w tysiące.

Te zarobki uboczne były motorem poruszającym panów leaderów Miodowej ulicy.

Nazywają oni siebie jedynym uprawnionym statutowo Stowarzyszeniem mającym prawo do występowania w imieniu ogółu emerytów? — Czy spełnili to statutowe zadanie?

Na szczęście, to ich statutowe upoważnienie skończyło się z chwilą ukonstytuowania się władz **„Federacji Polskich Zrzeszeń Emerytalnych“**, o czym piszemy na innym miejscu. — Zaznaczamy tylko, że nikt nigdy nie upoważniał ich do działania w imieniu ogółu emerytów, że nie mieli oni do tego prawa, że czynili to samowolnie bez porozumienia się z kimkolwiek a ich twierdzenie, złożone na tym zebraniu, że żadnych memoriałów nie wnosili i nie zabiegali o utrącenie ustawy o uchyleniu dekretów, zaprzeczone zostało przez ich własny biuletyn, wydany w kwietniu br. (za styczeń i luty 1937 Nr 1-2. Dodatek emerytalny Nr 17) w którym cynicznie przyznają się do popełnionej zbrodni, czyniąc sobie z tego wielki zaszczyt.

Nie chcemy robić im zaszczytu, by o nich mówić dalej.

Zagajając Zjazd, przewodniczący Stałej Delegacji p. Zygmunt Gizella z Poznania powitał obecnych, dziękując za przybycie a zarazem zwrócił się do Posłów, by byli wyrazicielami na terenie Izb Ustawodawczych tych uczuć, które nurtują w sercach emerytów państwowych, wdów i sierót, których najistotniejszym wyrazem jest konieczność niezwłocznego uchylenia dekretów z r. 1935 na którą zgodził się Rząd którą uchwalił Sejm.

Witając przedstawiciela Ministerstwa Skarbu prosił przewodniczący imieniem ogółu emerytów, by wyjątkowo w tym roku, ze względu na przypadającą na dzień 2. maja niedzielę zaś na dzień 3. maja święto narodowe, wypłacono emerytury i zaopatrzenia wdowie i sieroce w dniu 1. maja, oraz, **by zaprzestano wypłaty emerytur i zaopatrzeń za listami zbiorowymi, ale by wrócono do dawnego zwyczaju wypłaty za pośrednictwem czeków PKO, albowiem jest rzeczą wprost nieetyczną i sprzeciwiającą się przepisom** o tajemnicy pocztowej, jeżeli wszyscy sąsiedzi czytają podpisując listy płatnicze, kto jakie pobiera uposażenie emerytalne oraz, by emeryt państwowy nie posiadał dowodu na to, co zostało mu w danym miesiącu wypłacone. — Pan Delegat Ministerstwa Skarbu przyrzekł zakomunikować tę prośbę Panu Ministrowi, który napewno wyda zarządzenie w myśl życzeń emerytów, które uważa jako słuszne i uzasadnione.

Zwracając się do delegatów oznajmił przewodniczący, że Prezydium Stałej Delegacji, oprócz audiencji u Pana Wiceministra Skarbu w dniu 9 bm.

Obowiązkiem każdego emeryta jest zasilenie funduszu prasowego „Emeryta“.

prowadzone przez p. posła Drozd Gierymskiego, przyjęte było w dniu 17 bm. przez Pana Dyrektora Jagiełłę w Prezydium Rady Ministrów, który wskutek nieobecności Pana Premiera zapewnił delegację, że **Pan Premier w najbliższych dniach przyjmie osobiście członków Stałej Delegacji**, by powtórzyć, że Rząd nie cofnie się z zajętego przychylnego dla emerytów stanowiska i dążyć będzie w myśl zapowiedzi do uchylenia dekretów z r. 1935 na najbliższej sesji nadzwyczajnej Izb Ustawodawczych.

Przewodniczący Zjazdu prosił zebranych delegatów by pomimo rozgoryczenia i żalu, zachowali spokój i wiarę w zwycięstwo słuszności i sprawiedliwości, by tę wiarę zawieźli do swoich skupień miejscowych, nie poddawali się rozpaczy, lecz zajęli się organizowaniem silnych i karnych szeregów emeryckich, albowiem musi nastać czas, że emeryci zamiast walki z dekretami oraz krzywdą, będą mogli swoje siły i zdolności wykorzystać na pracę państwowo twórczą, co dla konsolidacji wewnętrznej Państwa jest niezmiernie ważne.

Zagajenie powyższe przyjęte zostało gorącym aplauzem.

Po odczytaniu listów i telegramów nadesłanych pod adresem Zjazdu przez ks. Prałata Dra Lubelskiego, Grupę regionalną posłów krakowskich, Senatorów Medrzewskiego, Jeszkego i Decykiewicza, generała Roję, posłów Dra Ducha, Jana Koja, Waleriana Zaklikę, Czesława Wróblewskiego i Eckerta, oraz Związków Emerytalnych z Ostrowa, Borysławia, Gorlic i Wilna przystąpiono do porządku dziennego Zjazdu, którego przebieg podajemy w skróconym protokóle stenograficznym.

PROTOKÓŁ

Z POWSZECHNEGO ZJAZDU DELEGATÓW ZRZESZEŃ EMERYTALNYCH, ODBYTEGO W WARSZAWIE DN. 18. KWIETNIA 1937 ROKU W SALI ZWIĄZKU HANDLOWCÓW, UL. SIENNA 16

Po zagajeniu, którego treść podajemy na innym miejscu, przystąpiono do porządku obrad według programu umieszczonego w nr. 7 „Emeryta".

Przed wyborem Prezydium zabrał głos delegat z Krakowa p. Kabat, proponując by przewodnictwo Zjazdu powierzone zostało Prezydium Stałej Delegacji, cieszącej się pełnym zaufaniem ogółu. Propozycja powyższa spotkała się z jednozgodnym aplauzem wszystkich obecnych.

Na propozycję p. Kabata wybrano przewodniczącym p. Gizellę z Poznania, na zastępców powołano pp. Zawojskiego ze Lwowa i Orzechowskiego z Torunia, na ławników pp. Generała Szymańskiego z Warszawy, prezesa Kopfa z Krakowa, Goepferta z Katowic i Wojakowskiego z Wilna, na sekretarza p. Matuszkiewicza z Poznania.

Przed rozpoczęciem obrad poprosił o głos w kwestii formalnej p. Olpiński, oświadczając, iż jest delegatem ze Lwowa, reprezentującym 1400 członków, i w ich imieniu interpeluje, dlaczego Stała Delegacja nie pracuje w porozumieniu z warszawskim Zrzeszeniem Emerytalnym.

Przewodniczący oznajmił, że tego rodzaju interpelacja należy do wniosków, umieszczonych na 6-ym punkcie porządku dziennego, zresztą z samej dyskusji dowie się interpelant o stosunku Stałej Delegacji do Związku Zrzeszeń Emerytalnych w Warszawie.

Na powyższą interpelację zabrał głos p. Zawojski ze Lwowa, oświadczając, że nie zna na terenie Lwowa Zrzeszenia, które liczyłoby 1400 członków i było reprezentowane przez p. Olpińskiego, co stwierdzili również inni delegaci z tego terenu, wobec czego przystąpiono do właściwego porządku dziennego. Pierwszy przemówił członek Prezydium Stałej Delegacji p. **Dr Huth** ze Lwowa, jak następuje:

O zagadnieniu emerytalnym wypowiedzianych było bardzo wiele zdań i rozważań, a jednak nasuwają się coraz to nowe myśli w związku z etapami, jakie sprawa ta przechodzi.

Miałem już niejednokrotnie sposobność zanalizowania etapów powstania tego zagadnienia, jak i jego istoty by przekonać decydujące czynniki rządowe, jakoteż panów senatorów i posłów oraz udowodnić, że zagadnienie to nie jest jakimś wymysłem emeryckim, nie zasługującym na zajęcie się nim ze stanowiska obrony zasad słuszności i prawa.

Przekonuję się, jak trudno trafić do właściwego celu, gdy u przekonywanego tkwi zupełna obojętność wobec niepożądanych zjawisk społecznych, za jakie uważać należy zagadnienie emerytów.

Zdawałoby się, że bezstronna a rzeczowa ocena tego zagadnienia znajdzie z łatwością oddźwięk w tych umysłach, które z mocy swego urzędowego stanowiska winny zająć się jego rozwiązaniem, dla ratowania poczucia prawa i zapobiegania precedensom jego naruszania.

Niestety — jakżeż szalenie trudno wytworzyć to przekonanie u ludzi nie chcących, by ich przekonano.

Po sesji sejmu zdawało się, że wszelkie wątpliwości co do zwycięstwa prawdy i opartego na niej prawa, zostały rozwiane, — niestety, — z najmniej oczekiwanej strony sprawa natknęła na niespodziewaną przeszkodę, stworzoną sztucznie i celowo, bez istotnej potrzeby, a z tak ogromną szkodą dla emerytów i ogółu społeczeństwa.

Wprawdzie po uchwaleniu projektu noweli w Sejmie Stała Delegacja wyraziła obawę, że umieszczenie w projekcie niepotrzebnych postanowień dotyczących: doliczenia 10 lat służby — podwójnego liczenia lat wojennych, a przede wszystkim poprawek artykułu 25, traktującego o zarobkach ubocznych, może przekreślić uchwalenie tego projektu, lecz wtym kierunku otrzymaliśmy ze stron miarodajnych zupełne uspokojenie.

Zasięgnięta opinia u wielu panów Senatorów utwierdziła nas w przekonaniu, że projekt na plenum Senatu przejdzie bez jakichkolwiek trudności, zwłaszcza, że panom Senatorom była znana opinia emerytów, skupiających się w Stałej Delegacji i ich zgoda na uchwalenie projektu noweli w brzmieniu przyjętym przez Sejm, z małymi nieistotnymi poprawkami, wstawionymi przez senacką komisję budżetową.

Tu nasuwa mi się na pamięć oświadczenie posła Bogusza na jednym z posiedzeń Sejmu w lutym br., że czasem Sejmowi brak jasności i zdecydowania. Decyzja gubi się gdzieś w ostatniej chwili, jak np. w sprawie dekretu emerytalnego.

Czyż nie zaszedł taki wypadek obecnie w Senacie?

Przypominam sobie słowa wypowiedziane przez członka Akademii Francuskiej, Emila Faguet'a w jego dziełku p. t. „Kult niekompetencji". W jednym z ustępów wypowiada tego rodzaju opinię: „Trzeba, żeby ustawodawca był tym w narodzie, czym sumienie w sercu człowieka..., aby nie dał się uwieść przez pozory, hipokryzję i podstępy", zakulisowe wpływy i anonimowe memoriały. — „Należałoby nawet, że tak powiem, aby był bardziej sumienny niż sumienie, gdyż nie może on także o tym zapomnieć, że prawo, które tworzy, jest nietylko dla drugich, lecz i dla niego samego i że jutro będzie musiał być posłuszny temu, co dziś postanawia... „Ustawodawca nawet niezupełnie idealny, posiadać musi znajomość opinii".. (ogółu emerytów) „bezinteresowność", bez względu na niezadowolenia pewnej grupy obecnie już zwalczającej art. 25. „zimną krew, a nawet niewzruszalność" na podszepty osób wpływowych.

Czy te zalety, o których wspomina Faguet, posiadali panowie Sentorowie w chwili decyzji odsyłania projektu noweli do senackiej komisji budżetowej, pozostawiam ich sumieniu i ocenie opinii.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że projekt noweli zawiera kardynalne braki ze strony prawnej i formalnej, które senator Decykiewicz w swych wnioskach na komisji budżetowej jak i w przemówieniu na plenarnym posiedzeniu Senatu, wyczerpująco i słusznie wykazał, lecz właśnie zajęte przez niego stanowisko, od którego nie odstąpił, mimo zwrócenia mu przed tym uwagi przez Stałą Delegację na niekorzystne wyniki takiego stanowiska, przyczyniło się do zaprzepaszczenia projektu na plenum Senatu. Nieszczęściem było zbyt szczegółowe i sumienne opracowanie wniosków przez senatora Decykiewicza, które wywołało pewną dezorientację wśród Senatorów, a do zupełnej katastrofy i położenia projektu noweli na platformie niemal beznadziejności uchwalenia go, przyczyniło się stanowisko referenta na plenum senatu, senatora Pawelca, którego nieprzychylność dla emerytów była już znana z jego wystąpień na jednym z posiedzeń senackiej komisji budżetowej jeszcze w roku 1936, kiedy to wyraził swoje oburzenie i skarcił emerytów „zaborczych" za jego zdaniem niewłaściwe powoływanie się na konwencje międzynarodowe w toku akcji obronnej przeciw listopadowemu dekretowi emerytalnemu, sprzecznemu z obowiązującymi ustawami". Od zajętego wówczas stanowiska senator Pawelec na obecnej sesji Senatu nie odstąpił, wywlekając zupełnie niepotrzebnie przebrzmiałą historie zamierzeń pójścia do Hagi ze sprawą emerytalną, a nie naprowadzając rzeczowych argumentów, które musiałyby zachwiać jego stanowisko. Że tak postąpił może usprawiedliwić go, ale tylko w jego oczach, fakt dążenia do nieuchwalenia obecnie projektu noweli, *ze względu na artykuł 25.* Z chwilą bowiem uchwalenia projektu mogło by to mieć konsekwencje dla niego samego z powodu — jak twierdzi opinia — lukratywnych stanowisk prwywatnej pracy zarobkowej.

Można przypuszczać, że panowie Senatorowie padli ofiarą jakiejś subtelnej intrygi ze strony niepowolanych czynników, którym nie dobro sprawy emerytów leży na sercu, a mających na oku jedynie swój interes prywatny, w szczególności, by nie stracić zarobków ubocznych, idących niejednokrotnie w tysiące, względnie emerytury w części lub całości.

Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że artykuł 25 ustawy spowodował uruchomienie całego aparatu zakulisowej roboty tych, dla których artykuł ten był nie na rękę, bo ukróca ich zarobki. Artykuł ten w bardzo małym tylko procencie dotyka średnio-zarabiających poza zaopatrzeniem emerytalnym, a jego ostrze skierowane jest przeciw tym, którzy będąc na wyższych stanowiskach rządowych, wyrobili sobie stosunki i dzięki nim uzyskali lukratywne posady, których nie chcieliby z chwilą uchwalenia projektu noweli porzucić, a żal im też stracić emeryturę.

Te czynniki kierując się jedynie prywatą, a nie mając racjonalnych argumentów do obalenia przyjętego w projekcie artykułu 25, chwyciły się niecnej broni działania drogą anonimowych memoriałów i ubocznych wpływów, które niestety zachwiały wiarę Senatorów w słuszność pozostawienia tego artykułu w projekcie.

Panowie Senatorowie zapoznali konieczność zdrowej krytyki zjawisk społecznych, pozwolili dać się wziąć na wywody anonimowych memoriałów osób, niereprezentujących ogółu emerytów — pozwolili wpłynąć na siebie tym, którym artykuł 25 jest przeszkodą do życia nietylko dostatniego, ale i często ponad stan, i zgodzili się nie zabierać głosu w obronie projektu noweli, zgodnie z daną im dyrektywą, jak to jeden z panów senatorów wyraźnie wyznał.

Nie możemy zapoznawać faktu, że artykuł 25-ty narusza prawo wolności pracy i że wprowadzenie go do projektu noweli nie było wskazane z przyczyn:

a) *natury prawnej*, gdyż przyznana emerytura jest prawem nabytym, nienaruszalnym; narusza przepisy ustawy konstytucyjnej, nadto w wypadku ograniczania zaopatrzenia emerytalnego zachodzi niesłuszne bogacenie się kosztem emerytów, zarobkujących z potrzeby życiowej. Gdy bowiem ustawodawca chce odebrać emerytom przyznane zaopatrzenie dlatego tylko, że pracują na utrzymanie swojej rodziny — musi się spotkać z zarzutem bogacenia się ich własnością. Ze stanowiska prawnego wychodząc, wypowiedział w tej kwestii swoje zapatrywanie Najwyższy Trybunał Administracyjny w wyroku z 23 grudnia 1924 r., orzekając *„iż zajmowanie przez emeryta płatnej posady w instytucji prywatnej nie może być powodem obniżki poborów emerytalnych"*. Uznał więc obniżanie w tym wypadku poborów emerytalnych za niepraworządne i nielegalne;
b) *natury finansowej*, gdyż skumulowany podatek przynosi zysk Skarbowi Państwa. Gdyby bowiem emeryt był zmuszony groźbą art. 25 zrzec się zarobku, to siłą faktu przestałby płacić ten podatek, na czymby Skarb Państwa musiał stracić, a przecież i ten, choć niewielki zysk, przyczynia się bezsprzecznie do równowagi budżetowej;
c) *natury społecznej*, gdyż z powodu obniżki uposażenia emerytalnego stopa życiowa emerytów się obniża, a w następstwie powoduje obniżkę na rynku handlowym i przemysłowym;
d) *natury życiowej*, gdyż nie wolno zakazywać emerytom zwłaszcza przedwcześnie spensjonowanym możności dorabiania uczciwą pracą na utrzymanie swoje i rodziny, skoro zmusza ich do tego brak odpowiednich środków, a nie zamarła w nich jeszcze energia do walki o lepszy byt;
e) *natury moralnej*, gdyż ograniczenie emerytury w następstwie ubocznego zarobku da pracodawcom pole do nadużyć zatajania kwot wypłacanych z tytułu zarobku. Da to pole do demoralizowania osób zainteresowanych, a ujęcie zarobków i zastosowanie ograniczenia emerytury, nie będzie łatwe, raczej niemożliwe. Rzeczą zaś wprost niemoralną jest wyłączanie z tego przepisu notariuszów i pisarzy hipotecznych, tych uprzywilejowanych już z tytułu wysokich wynagrodzeń za swą pracę. Dlaczego ten przywilej ma się zastosowywać do jednej grupy pracowników, a innym wyrządza krzywdę.

Jeden z emerytów zapytany o zdanie co do art. 25, dał taką odpowiedź: „projektowany zakaz zarobkowania pod grozą utraty emerytury w części czy całości, będzie nową a niezasłużoną krzywdą emerytów. Do poniesionych dotychczas upokorzeń przybędzie poczucie *istnienia poza prawem, poczucie szczutego przepisami niepotrzebnego człowieka, który w nagrodę za wierną służbę dla Państwa, otrzymuje na starość stempel bolszewickiego „liszeńca"*.

O jakiż ból musiał ściskać serce tego emeryta, skoro w tak smutny sposób skreślił obraz dzisiejszego postępowania z emerytami, którzy tak wielkie zasługi położyli w budowie fundamentów niepodległości Ojczyzny.

Prof. Głąbiński przy sposobności omawiania książki prof. Michalskiego „O zagadnieniu emerytalnym", słusznie zaznaczył, *że zagadnienie to w naszym państwie nie powinno schodzić z porządku dziennego w dyskusji publicznej tak z przyczyn finansowych, jak i t. zw. polityki personalnej, a przede wszystkim tej ostatniej — ta bowiem wywołała dzisiejsze zagadnienie emerytalne, jej to niechwalebną zasługą jest stworzenie krzywdy emerytów z pogwałceniem zasad konstytucji i prawa.*

Pogwałceniem takim jest też i artykuł 25, naruszający: prawa nabyte, wolność pracy, a tym samym ustawę konstytucyjną, — atakowanie jednak tego artykułu w dzisiejszym momencie naprawiania krzywdy wyrządzonej emerytom dekretem z listopada 1935 r. zabraniem lat zaborczych, jest niewskazane, bo szkodliwe dla przeszło 90% emerytów, którym uchwalenie tego projektu mogło było już przynieść korzyść materialną.

Naprawienia jednak tej krzywdy nie przeprowadzono w następstwie uchwały senatu odsyłającej projekt noweli do senackiej komisji budżetowej.

Nie chcemy i nie możemy być nieśmiali i potulni w naszych żądaniach, bo jesteśmy dobrymi obywatelami, którym powaga i autorytet państwa leży na sercu — nie możemy zapoznawać konieczności ratowania poczucia prawa i jego nienaruszalności — nie wolno nam patrzyć obojętnie na poderwaną egzystencję armii emerytalnej, gdy pewne tylko grupy, dzięki zajęciu lukratywnych stanowisk, żyją dostatnio, mając wysokie zarobki i boją się o ich utratę w wypadku utrzymania artykułu 25-go.

Nie dziś jest chwila walczenia o zniesienie tego artykułu.

Dla ogółu emerytów uchwalenie projektu noweli jest kwestią życia lub śmierci, a dalsze podniecanie umysłów niezałatwieniem tej sprawy, byłoby dowodem naruszenia harmonii bezstronności w Izbach Ustawodawczych.

Odnośnie tych, którzy przeszkadzają ostatecznemu załatwieniu sprawy, ciśnie się na usta zawołanie „o Boże stwórz w nich serce czyste i odnów w ich sercach ducha prawego".

My nie upadamy na duchu mając w pamięci słowa filozofa kościelnego św. Tomasza à Kempis, *że „kogo Bóg wspierać zechce, temu złość ludzka zaszkodzić nie zdoła"*.

Szkodę sprawie tej przynoszą artykuły w prasie w rodzaju ostatnio umieszczonego w numerze 103

Dziennika Polskiego z 15 kwietnia b. r. i w Jedności z tej samej daty, których autorzy nie przysłużą się sprawie ogółu emerytów nie mających szczęścia znaleźć dobrze płatnego zajęcia. Kto podobnie jak autor „Dziennika Polskiego" zarabia ubocznie netto 470 zł. miesięcznie, a niemal taką samą sumę pobiera tytułem zaopatrzenia emerytalnego — temu ciężko rozstać się z takim dorobkiem i zdecydować się poprzestać na emerytalnym zaopatrzeniu. Zapomina jednak autor, że ograniczenie w tym wypadku jego emerytury, przy zatrzymaniu posady prywatnej, stanowiłoby jeszcze dość wydatną podstawę bytu jego z rodziną, gdyż ostatnie w czynnej służbie pobierane pobory z dodatkami mało co odbiegałyby od obecnych poborów z dotychczasowym ubocznym wynagrodzeniem.

Oto wypadek tej nielicznej grupy jednostek zarabiających dobrze, a bojących się cośkolwiek utracić z ogólnej sumy poborów i nie oglądających się na 90% tych emerytow, którzy nie zarabiając ubocznie ponoszą szkodę z powodu odwlekania załatwienia projektu noweli.

Dlatego też nie do darowania jest postępek autorów ogłaszania tak nieprzemyślanych artykułów w tak bardzo niestosownej chwili.

Artykułami tymi wykazują brak względów ludzkich na niedolę większości emerytów, dają dowód myślenia jedynie o własnym interesie, tym samym stwierdzają wyłamanie się z pod solidarności zawodowo-organizacyjnej, co zasługuje na ujemne osądzenie. Nie mogą więc spodziewać się za ten artykuł w obecnym momencie „gorącego przyklaśnięcia jako czynnikom umiaru i wytrwałej myśli społecznej", jak to tymi słowy czyni autor pod adresem Senatu.

Takiemu też osądzeniu poddani też muszą być wszyscy ci, którzy podobnie poza emeryturą pomnażają swój dochód, o który boją się już obecnie, nie chcąc czekać na odpowiednią chwilę, atakują artykuł 25, a bardziej wpływowi z nich powodują czy nawet decydują odesłanie projektu noweli do senackiej komisji budżetowej. Tak samo nieoględnie postąpił autor posługujący się pseudonimem „Prawdzie", w swym artykule „Dlaczego?" umieszczonym w Nr 18 tygodnika „Odnowa", do którego należy skierować (mutatis mutandis) te same uwagi. Nie wiadomo tylko dlaczego za umieszczenie w projekcie noweli art. 25-tego wini ten autor posła Ostafina, nie wiedząc jak projekt powstał, kiedy i gdzie został ułożony i dlaczego właśnie w tym brzmieniu i w tej rozciągłości. Ten autor winien nadto się zastanowić czy może właśnie jego artykuł nie wpłynął m. in. na decyzję Senatu z 22/3. b. r. o ile był czytany przez senatorów — w którym wypowiada życzenie, iż „chyba sejm i senat odrzucą ten projekt, za którym nie nie przemawia: żaden argument rzeczowy i żaden wzgląd sprawiedliwości, nie chce widzieć, że właśnie za projektem przemawia zwrot zabranych lat „zaborczych" oraz przywrócenie poczucia i poszanowania prawa — a gdy mówi o powstaniu argumentu przemawiającego przeciw projektowi, dlaczego atakuje tylko art. 25, brak mu zaś motywów na podważenie słuszności innych artykułów — wobec twierdzenia natomiast iż za projektem nie przemawia żaden argument rzeczowy i żaden wzgląd sprawiedliwości należałoby się autorowi rzeczowa a należyta odprawa za tak nierzeczowe traktowanie sprawy. z pominięciem względu sprawiedliwości, jakim projekt się kieruje w naprawieniu krzywdy wyrządzonej emerytom zabraniem ¼ lat „zaborczych".

Oto do czego prowadzi egoizm ludzki. Wobec swego „ja" — krzywda drugich jest obojętna.

Takt i powaga skupionych w Stałej Delegacji Emerytów jest dziś ich jedyną obroną, jako czynnika organizacyjnie zdyscyplinowanego i karnego, a tym samym doświadczeniem wyrobionego, co stanowi ich obronę przeciw niecnym zakusom nikczemnych podjadków, kryjących się poza anonimowe memoriały.

Przeciw takim możliwościom w przyszłości musimy z całą stanowczością i bezwzględnością wystąpić, aż do wyeliminowania tych tchórzów ze społeczności emeryckiej.

Nie ulękniemy się walki dalszej, bo po naszej stronie słuszność, prawo i liczba uczciwie walczących o prestige Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Powyższe przemówienie p. Dr Hutha przyjęto długo niemilknącymi oklaskami, po czym przewodniczący udzielił głosu

p. Kabatowi z Krakowa, który rozprawił się z krytyką pewnych kół pod adresem Stałej Delegacji, która rzekomo idzie na ustępstwa.

Mówca przedstawił starania Stałej Delegacji i jej czynności od czasu jej powstania i stwierdził, że Stała Delegacja od samego początku stała i stoi na staonwisku żądania uchylenia dekretów bez żadnych odszkodowań, bez nowych obciążeń i bez dalszego łamania prawa. Gdy się jednak przekonała. że Ministerstwo Skarbu żadną miarą nie zgodzi się na cofnięcie dekretów bez pewnej rekompensaty, zmuszona była pójść na kompromis, bo wolała uzyskać coś, niż nic. Stało się bowiem jasnym, że w razie bezwzględnej nieustępliwości mogliby emeryci w ogóle utracić kontakt z miarodajnymi czynnikami i narazić szerokie masy na odrzucenie ich żądań częściowej poprawy przynajmniej tych najgorzej uposażonych.

Zresztą kompromisowy projekt noweli zgłoszony przez posła Ostafina i uchwalony przez Sejm nie jest projektem Stałej Delegacji i nie wyczerpuje w całości jej postulatów, ani nie zamyka Stałej Delegacji drogi do domagania się dalszych ustępstw. W każdym razie był on zwycięstwem bodaj częściowym i częściowym załagodzeniem dotkliwego ciosu, który ugodził w emerytów.

Stała Delegacja nie zamyka oczu na fakt, iż nowela posła Ostafina ma wiele braków, że prócz ograniczenia prawa dodatkowego zarobkowania dzieli ich nadal na kilka kategoryj tj. zaborczych i niezaborczych. Stała Delegacja czyniła wszystko, co było w jej mocy, aby te braki usunąć, ale zdawała sobie również sprawę z tego, że najpierw należało załatwić się z zasadniczą sprawą uchylenia dekretu z listopada 1935 r., nie zamykając sobie drogi do walki o dalsze prawa.

Także wielu posłów zdawało sobie dokładnie sprawę z istotnych braków zawartych w noweli, ale widząc niewątpliwe korzyści dla emerytów z uchylenia dekretów, głosowało na plenum Sejmu za przyjęciem noweli.

Dopiero po przejściu sprawy do Senatu, jednostki nieodpowiedzialne i powodujące się własnymi korzyściami, zajęły stanowisko godzące w najżywotniejsze interesy tych najgorzej uposażonych i żyjących w największej nędzy emerytów. Grały tu wybitnie rolę osobiste zyski i korzyści emerytów, mających uboczne zajęcia, idące w dziesiątki tysięcy złotych i ci ludzie zdołali w ostatniej chwili utrącić uchwaloną przez Sejm ustawę i odesłać ją z powrotem do senackiej komisji budżetowej.

Stała Delegacja nie ustaje w swoich zabiegach, zdobywa audiencje i przyrzeczenia sfer najkompetentniejszych, że utrącona przez Senat ustawa znajdzie się ponownie na porządku dziennym najbliższej nadzwyczajnej sesji Izb Ustawodawczych i dlatego mówca apeluje do ogółu emerytów, a szczególnie do obecnych na Zjeździe Delegatów Zrzeszeń Emerytalnych, ażeby wszyscy skupili się koło Stałej Delegacji i domagali się silnie i jednolicie, by projekt noweli, uchwalony przez Sejm, stał się ustawą po wyeliminowaniu z niego postanowień dotyczących art. 25 ustawy emerytalnej. Mówca zaznaczył w końcu, że Stała Delegacja na audiencji w dniu 9 kwietnia br. u Pana Wiceministra Skarbu Grodyńskiego prosiła tegoż o skreślenie wogóle wstawek do noweli o ograniczeniu zarobkowania, zwłaszcza, że takie ograniczenie nie powinno być przedmiotem noweli uchylającej dekret, ale opracowywanej nowej ustawy emerytalnej, która zresztą nawet podobne postanowienie zawiera.

Ponieważ uchwalona przez Sejm nowela odnosi się tylko do emerytów państwowych i dopiero rezolucja wniesiona przez p. posła Starzaka domaga się rozrzeszenia tego samego postanowienia również i na emerytów przedsiębiorstw państwowych, jak np. kolejowych i t. d., mówca wnosi, ażeby Zjazd uchwalając rezolucję, miał na względzie również powyższe gałęzie emerytów tym bardziej, że emerytów przedsiębiorstw państwowych dotknął dekret z r. 1935 zupełnie niesłusznie, albowiem przedsiębiorstwo Kolei nie miało w tym czasie deficytów i ograniczenia emerytur nie powinny były mieć miejsca.

Ażeby rezultaty starań i zabiegów Stałej Delegacji były skuteczne, muszą wszyscy emeryci iść razem, nie powinni rozbijać się na odosobnione grupki z których każda ma na oku, jak np. ulica Miodowa, swoje osobiste interesy, ale łączyć się razem i domagać się wspólnie uchylenia dekretu, a potem dopiero nie ustawać w dalszej pracy aż wszystkie postulaty Zrzeszeń Emerytalnych zostaną zaspokojone.

Przemówienie powyższe wygłoszone z wielką swadą i mocnymi argumentami przyjęte zostało długo niemilczącym aplauzem.

Po p. Kabacie zabrał głos przewodniczący Stałej Delegacji,

p. Gizella z Poznania i referował w sposób następujący:

Poprzedni referenci wypowiedzieli się dokładnie na temat sytuacji wytworzonej przez uchwałę Senatu z dnia 22 marca br. Dla mnie pozostanie jedynie do omówienia zagadnienie możności finansowych do załatwienia naszej sprawy bez naruszenia granic budżetu państwowego preliminowanego na rok 1937/38.

Kilkakrotnie na terenie Izb Utsawodawczych i to nie tylko przez Posłów i Senatorów, ale także przez reprezentantów Rządu dały się słyszeć utyskiwania, że Państwo Polskie przeciążone jest wydatkami na emerytury i świadczenia, na zaopatrzenia emerytów rencistów, inwalidów itd.

Już w nr 3. „Emeryta" z dnia 1 lutego br. wykazaliśmy wydatki Skarbu Państwa Polskiego na te cele w porównaniu z wydatkami innych państw.

Przytoczyliśmy mianowicie, że 33-milionowe państwo Polskie wydaje według preliminarza budżetowego na rok 1937/38 na emerytury sumę 160 milionów zł. rocznie, podczas gdy państwo czechosłowackie o ludności 14.300.000 mieszkańców i przy budżecie równym stosunkowo budżetowi Pańtswa Polskiego wydaje na ten cel 180 milionów złotych, zatem o 112% więcej aniżeli Państwo Polskie. Austria przy zaludnieniu 7 milionów mieszkańców i przy ogólnym budżecie 1.333.000.000 szylingów wydaje na emerytury 155,9 milionów szylingów, a więc prawie tyle ile 33-milionowe Państwo Polskie.

Z powyższych dat statystycznych zupełnie ścisłych, bo wziętych z sprawozdań budżetowych odnośnych państw wynika, że Polska nie jest przeciążona emeryturami, zatem narzekanie z tego powodu nie uzasadnione.

Ze statystyki budżetów państwowych Polski i jej sąsiadów wynika, że wydatki na emerytury w Polsce wynoszą 7,4% ogólnych wydatków państwowych.

Wydatek ten jest poważny, ale obciąża on nie tylko nasze Państwo.

Wydatek w budżecie Czechosłowacji na emerytury wynosi 11,2%, w budżecie Jugosławii 15,9%, w Austrii 16,46%, w Rzeszy Niemieckiej 21,8%, w Belgii 23,18% ogólnej sumy wydatków państwowych.

Należy jednak wziąć pod uwagę, że majątek państwowy w przytoczonych wyżej państwach jest nierównomierny w stosunku do budżetu.

Polski majątek państwowy wynosi 18 miliardów złotych, a więc prawie 6 razy tyle, ile wynoszą zagraniczne długi Państwa. Czechosłowacja mniejsza o połowę od Polski posiada majątek państwowy wynoszący 1/6 część majątku Polski, gdyż tylko 17 miliardów koron czeskich.

Majątek prywatny Polski oceniany jest na 120 miliardów zł. z czego wynika, że Polska nie jest krajem najuboższym w Europie, nie jest przeciążona świadczeniami i że wskutek tego, przyczyna kryzysu i załamywanie się budżetów pańtswowych i ustawicznych ich niedoborów za poprzednich rządów spowodowana została wadliwą gospodarką.

Gospodarka Państwa Polskiego dzięki eksperymentom dyletantów, którzy administrowali majątkiem państwowym poszła na manowce. Wydawano pieniądze na rzeczy nieproduktywne, nie mające najmniejszego związku z celami państwowymi, zakładano rozmaite przedsiębiorstwa, które nie były dla Państwa potrzebne i przynosiły milionowe deficyty, ponadto prowadzono wadliwą politykę personalną, która rujnowała Państwo.

Nie ma w Europie państwa, które w własnym zarządzie stwarzałoby konkurencję przedsiębiorstwom prywatnym, płacącym podatki i daniny i zabijało w ten sposób produkcję prywatną. Produkowało np. papier z drzewa dostarczonego przez lasy państwowe poniżej własnych kosztów, zakładało państwowe fabryki kłódek, rowerów, mebli biurowych, maszyn do pisania, narzędzi, obręczy rowerowych, obróbki drzewa itp. itp. zatrudniające całe szeregi wysoko płatnych dygnitarzy, dyrektorów, kierowników, naczelników itd. itd. i to przeważnie ludzi, którzy właśnie w celu objęcia takich stanowisk przeszli za młodu w stan spoczynku z wysokimi emeryturami obecnie zaś bronią się przeciwko ograniczeniu takiego zarobkowania ubocznego.

Poza tym Państwo Polskie ulokowało olbrzymie sumy w rozmaitych innych przedsiębiorstwach, jak Skarboferm, Polskie Radio, Polmin, Żegluga Polska. Spółka Akcyjna Soli Potasowych, Koleje Prywatne, Pasta, Azot, Orbis, Ursus (który przyniósł straty 26 miilonów), Skoda, Polmintor, Pollon itd. itd.

Państwo posiada 26 terpentyniarni, 11 cegielni. 29 młynów, 2 elektrownie, przetwórnie mięsne i 51 drukarni państwowych, a w końcu zakrojoną na wielką skalę wytwórnię emerytów, która najlepiej prosperuje.

Gdyby te wszystkie wytwórnie, przetwórnie i przedsiębiorstwa za wyjątkiem wytwórni emerytów pozostawały w prywatnych rękach, dawałyby Państwu dochody, zatrudniałyby personel fachowy, odpowiadający ściśle potrzebom danych przedsiębiorstw starałyby się o pomnożenie produkcji i o zdrowe podstawy kalkulacyjne i finansowe, natomiast w zarządzie Państwa stają się one ciężarem i przynoszą kolosalne straty.

Wskutek takiej gospodarki, nie mogąc związać wydatków z przychodami postępowano już od r. 1931 po linii najmniejszego oporu i zamiast likwidować nie rentujące się przedsiębiorstwa i zakłady, obniżano uposażenia urzędników czynnych i emerytów, pokrywając w ten sposób niedobory Państwa.

Tej gospodarce przypisać należy rozmaite podatki specjalne, nakładane na pracowników państwowych i emerytów, tak jakby tylko te kategorie obywateli Państwa miały monopol na podtrzymywanie i łatanie budżetów państwowych.

Państwo powinno być opiekunem ustawowym swoich pracowników tak czynnych jako też emerytowanych i to tym więcej, że na Państwie spoczywa wogóle opieka społeczna nad obywatelami, a nawet mamy odpowiednie ministerstwo Opieki Społecznej, które niestety nie bierze nigdy w obronę pracowników państwowych i emerytów.

Zarzuca się wciąż, iż emeryci są ciężarem państwowym, który rujnuje budżet Państwa, a przecież najmniej połowa emerytów wysłana została przymusowo na emerytury, pomimo, iż jest młoda. zdrowa i dzielna, zdolna do pracy, posiada wykształcenie i przygotowanie szkolne i zawodowe i mogła by być użyta z pożytkiem dla Państwa i społeczeństwa, dla którego stała się ciężarem.

Wykazywaliśmy już kilkakrotnie w broszurach i na łamach „Emeryta" iż w dniu 1 stycznia 1926 emerytów zaborczych cywilnych i wojskowych, ich wdów i sierót było w Polsce ogółem 25.648 osób, zaś dnia 30 września 1936 było ich już tylko 13.051, ubytek więc wyniósł 12.589 osób, czyli 49%. natomiast ilość emerytów polskich cywilnych i wojskowych, ich wdów i sierot, która w r. 1924 wynosiła 5.357 osób, wzrosła do 30 września 1936 do sumy 77.711 osób, a więc wzrosła o 72.449 osób, czyli o 1550%.

Była to państwowa produkcja emerytów t. zw. politycznych, którą poseł Wagner nazwał „reorganizacją administracji państwowej", przy której 20% emerytów liczyło w chwili spensjonowania mniej niż lat 45, 8% emerytów mniej niż lat 30.

Należy jeszcze uwzględnić, że emerytury polskie są najmniej dwa razy większe od emerytur przyznanych emerytom mających za sobą służbę zaborczą.

Wykazywaliśmy już na łamach „Emeryta", że 45 letni pułkownik służby wyłącznie polskiej za 34 lat służby zaliczonej mu do emerytury pobiera 1.500 zł., zaś generał broni, mający za sobą służbę zaborczą po zaliczeniu *mu 45 lat służby* do wysługi emerytalnej pobiera zaledwie 482,83 zł. miesięcznie.

W innych państwach nie ma takich różnic i ustanawiają one wymiar emerytury minimalnej i maksymalnej (ustawa emerytalna czechosłowacka art. 155).

To są przyczyny, dla których Skarb Państwa nie może sprostać swoim zobowiązaniom zaciągniętym wobec emerytów mających za sobą służbę zaborczą nietylko traktatami międzynarodowymi, ale własnymi ustawami, które w tym względzie były słuszne i sprawiedliwe.

Niesprawiedliwą w polskich ustawach emerytalnych była tylko jedna rzecz, a mianowicie zaliczanie do emerytury pracy zawodowej bez żadnych dopłat.

Praca zawodowa, gdyby nawet dawała kominiarzowi, krawcowi czy praczce przygotowanie do służby państowej polskiej, musiałaby jednak być zaliczona do emerytury dopiero po odpowiednim wkupieniu się i opłaceniu tej emerytury.

Na posiedzeniu w dniu 18 lipca 1925 Sejm uchwalił wybrać komisję złożoną z 12 osób w celu zbadania wszystkich spensjonowań dokonanych w czasie istnienia Państwa Polskiego tak przez władze cywilne, jak i wojskowe. To badanie miało służyć Sejmowi za podstawę do oceny słuszności zaliczań pracy

zawodowej, albowiem w sprawozdaniu względnie protokóle posiedzeń Sejmowej Komisji Budżetowej tom VII. protokółów posiedzeń nr 279, str. 864 i 865 naprowadzono, że doliczano przy spensjonowaniach tytułem pracy zawodowej kowalom, murarzom, kucharzom, stróżom itp. a nawet posiedzicielom ziemskim od 10—20 lat, za co Państwo Polskie musiało później płacić i dotychczas płaci.

Również Sejmowa Komisja Budżetowa orzekła, że doliczanie do emerytury 4 lat za studia wyższe jest nieracjonalne, albowiem osobnik wstępujący do służby państwowej ze studiami wyższymi, otrzymuje odrazu o 2 lub 3 stopnie wyżej aniżeli każdy inny i przez to już samo zyskuje wyższy wymiar emerytury. Sejm wyraził zdanie, że doliczanie takie miało by rację, jeżeli ktoś, komu lata się doliczy, za te doliczone lata osobno zapłaci.

Niestety pomimo ukonstytuowania się tej Komisji i jej pracy, wyniki badań nie doczekały się nigdy ogłoszenia ani ujawnienia; widocznie komuś na tym zależało.

Zamiast zrewidować niesłuszne emerytury i ukrócić wydatki Skarbu Państwa na wypłatę emerytur nie wysłużonych i nie opłaconych, Rząd uciekł się do jedynej drogi wyjścia, a mianowicie do obniżenia emerytur emerytowanym już urzędnikom, posiadającym prawne wymiary emerytur i państwowe prawomocne dekrety emerytalne.

Te obcięcia zarządzano kilkakrotnie wstecz z złamaniem kardynalnej zasady nienaruszalności praw nabytych, jakkolwiek p. Adam Linker w przedmowie do „prawa emerytalnego", wydanego przez pp. W. Lentza i L. Radłowskiego Kraków 1935 twierdzi, że *„emeryta obowiązują tylko te ustawy, które obowiązywały w czasie rozwiązania z nim stosunku służbowego wzgl. jego przejścia na emeryturę"*.

Niestety tej teorii nie zastosował w praktyce i sprzeciwiał się w ogóle jej stosowaniu.

Pan Minister Kwiatkowski *ocenił należycie krzywdę wyrządzoną emerytom przez ukrócenie lat służby wysłużonej i opłaconej i zapowiedział naprawienie tej krzywdy.*

Sejm uznając również tę krzywdę uchwalił ustawę uchylającą dekret z dnia 22 listopada 1935 jako niesłuszny i krzywdzący, Senat natomiast nie zaakceptował noweli o uchyleniu dekretu, albowiem nowela ta zawiera dalsze łamanie prawa i ograniczanie praw nabytych, a ponadto wkracza w dziedzinę prywatnego życia obywateli.

Śmiemy przypuszczać na podstawie tego, cośmy usłyszeli od miarodajnych czynników, że Senat na sesji nadzwyczajnej, która odbyć się ma w maju br., uchwali nowelę uchylającą dekret może pewnymi modyfikacjami i przywróci prawo i sprawiedliwość w państwie.

Stała Delegacja Zrzeszeń Emerytalnych dokłada wszelkich starań, by hańbiący dekret został uchylony bez żadnych obciążeń emerytów, ale sami emeryci powinni dopomóc Stałej Delegacji swoją postawą i silnem zorganizowaniem się.

Wszystkie Zrzeszenia emerytów winny skupić się w „Federacji Zrzeszeń Emerytalnych", jako jedynej organizacji uprawnionej do występowania w imieniu ogółu emerytów, gdyż dotychczas na terenie Izb Ustawodawczych *wytykano nam stale brak jednolitej organizacji.*

Po wygłoszeniu powyższego przemówienia, przyjętego długo niemilknącymi oklaskami, zabrał głos

p. Kozankiewicz z Kalisza, dziękując Prezydium Stałej Delegacji za urządzenie dzisiejszego Zjazdu oraz pp. posłom, którzy sprawą emerytów się zajmowali, a w końcu delegatowi Ministerstwa Skarbu za przybycie i uczestniczenie w dzisiejszych obradach, prosząc o dalszą opiekę i pomijanie anonimowych memoriałów wnoszonych do Sejmu i Senatu przez nieodpowiedzialne jednostki, albowiem uwzględnianie takich memoriałów nie licuje z powagą władz.

Kto ma odwagę wnosić memoriały, powinien je podpisać i podać swój adres, ażeby władze i Izby Ustawodawcze wiedziały, kto odpowiada za treść wnoszonych pism.

Mówca wyraża głębokie zaufanie do Stałej Delegacji, gdyż ma przekonanie, że skoro doprowadziła ona do tego, iż Rząd uznał krzywdę emerytów i zgodził się na jej naprawienie, Sejm zaś uchwalił zniesienie krzywdzącego dekretu, doprowadzi ona sprawę emerytów do pomyślnego załatwienia. Emeryci pragną spełniać wszystkie życzenia Rządu, chcą z nim współpracować, ale Rząd musi zaniechać dalszego krzywdzenia i przeciągania wyrządzonej krzywdy w nieskończoność, gdyż w ten sposób zmusza emerytów, jak to się dzieje na terenie Gdańska i Śląska, do szukania pomocy u innych, co przynosi niepożądane nastroje.

W końcu nawołuje mówca emerytów do karności i posłuchu, do łączenia się pod jednym sztandarem, albowiem siła nasza leży w naszej organizacji.

Mówca wyraża radość, iż na porządku dziennym dzisiejszego zebrania postawiono sprawę połączenia się *wszystkich Zrzeszeń w jedną olbrzymią rodzinę, której na imię „Federacja"*, w której znajdą się *napewno wszystkie zrzeszenia emeryckie z całej Polski,* ażeby wywalczyć lepszą dolę dla siebie i swoich rodzin.

Przemówienie to nagrodzone zostało licznymi oklaskami.

Pan Nowak z Rybnika na Górnym Śląsku w dłuższym, a bardzo silnym przemówieniu, stwierdził, że dekrety emerytalne napewno nigdzie nie wywołały takiego nastroju, jak na Górnym Śląsku.

Na poprzednim Zjeździe odbytym w dniu 4. grudnia 1936 r. mówca nie mógł dokładnie wypowiedzieć się z powodu ograniczenia przemówień do 5 minut dla tego przemówienie swoje dzisiejsze wydrukował i rozdał wszystkim obecnym delegatom.

W memoriale tym stwierdza mówca, że Rada Ministrów Państwa polskiego uchwałą z dnia 9 marca 1922 przyrzekła i zagwarantowała tym urzędnikom, którzy wystąpią ze służby niemieckiej i wstąpią do służby polskiej uznanie wszystkich praw nabytych w poprzedniej służbie pruskiej, czy też niemieckiej bez żadnych uszczupleń i to tak do wymiaru uposażenia, jakoteż do emerytury. Przyrzeczenia tego nie tylko nie dotrzymano, ale twierdzi się, że powyższa uchwała Rady Ministrów *nie była ogłoszona w Dzienniku ustaw, wobec czego jest nieważna.*

Czy takie twierdzenie przyczynia się do podniesienia prestiżu Państwa? Przecież powyższa gwarancja powtórzona została przez Ministra poczt i telegrafów w dniu 13 kwietnia 1922 odnośnie urzędników pocztowych.

Niech więc nikt się nie dziwi, że ludność Śląska jest usposobiona pesymistycznie.

Wszak emerytów na Śląsku jest zaledwie 800. Czy wobec tak szczupłego wydatku jaki wynosi różnica pomiędzy pełną służbą a ukróconą dekretami z r. 1935 o około 6,000 zł miesięcznie warto naruszać prawa, łamać przyrzeczenia państwowe, wywoływać niechęć i rozgoryczenie? Czy nie lepiej byłoby zlikwidować jednego dygnitarza z takimi poborami, natomiast przywrócić śląskim emerytom odebrane im prawa?

Kończąc swoje przemówienie p. Nowak żalił się, że wojewoda śląski nie przyjął delegacji emerytów, wobec czego trudno się dziwić, że niektórzy emeryci wobec takiej niechęci własnych władz, wysuwają projekt zwrócenia się do Hagi.

Mówca osobiście zwalcza takie projekty, ale masy są wzburzone i może przyjść moment, że trudno będzie zapobiec jakimś rozpaczliwym demonstracjom, bo emeryci, tak jak inni ludzie, mają prawo do życia, a ponadto mają w ręku dokumenty gwarantujące im pełne prawa i pamiętają, iż gdy zwracano się do nich z wezwaniem:: „Bracia! patrzcie dobra dla Polski, aby ta perła Górny Śląsk przypadła Polsce, która wam tego nigdy nie zapomni". Zapomniała jednak bardzo rychło, a nawet wypiera się swoich przyrzeczeń. Należy więc jak najrychlej naprawić krzywdę żyjącym jeszcze bohaterom powstań śląskich i to przed budowaniem pomników bohaterom już zmarłym, ażeby nie dopuścić do większej szkody dla Śląska i dla Państwa Polskiego.

Przemówienie powyższe, wysłuchano w najwyższym naprężeniu duchowym i przyjęte burzliwymi oklaskami, obfitowało w różne okrzyki i komentarze zebranych, a nawet w tragiczne momenty, gdy np. jeden z obecnych wybiegł na środek sali i rozpaczliwie przedstawiał swoją nędzę wskutek obniżenia jego emerytury do 26,— zł. a ma na utrzymaniu żonę i troje dzieci.

Przed przystąpieniem do dyskusji nad wygłoszonymi referatami

p. prof. Jaślar z Poznania odczytał rezolucję zaproponowaną przez Prezydium Stałej Delegacji, którą uchwalono bez dyskusji w brzmieniu podanym w artykule wstępnym niniejszego numeru.

P. Resler z Starosielec w dłuższym przemówieniu wskazuje na fakt niesłychany w żadnym kulturalnym państwie, że w lutym 1934 r. Rząd obciął pobory niższym urzędnikom a podwyższył najwyższym, że groszem publicznym szafuje się bez zastanowienia, że wielokrotne obcinanie poborów urzędnikom i emerytom doprowadziło ich do ubóstwa i rozpaczy, że wreszcie ostatnim obcięciem 25% lat służby przedwojennej zostali emeryci najbardziej dotknięci i dlatego zmuszeni są domagać się nietylko uchylenia dekretu z listopada 1935 r. ale także: a) zwrotu nieprawnie ściągniętych sum. b) powołania do służby przedwcześnie zemerytowanych osób nie mających 55 lat życia, c) wydania ustawy że prawa nabyte w chwili przejścia na emeryturę nie mogą być uszczuplane..

P. Goepfert z Katowic określa stosunek Górnego Śląska do pozostałych ziem Polski, żali się na masowe przesiedlanie górnoślązaków na wschód, na niedotrzymywanie obietnic, którymi hojnie szafowano w czasie plebiscytu w wogóle na lekceważenie i niewdzięczność wobec zasłużonych bojowników o polskość Śląska.

P. Zawojski ze Lwowa podkreśla zasługi pracowników z Małopolski, którzy pracowali nie dla zaborcy ale dla Polski i Polaków, lecz nie chce mówić o krzywdach, jakich pracownicy ci doznali, a natomiast zastanowia się jak z obecnego stanu wybrnąć i jak uchronić się, by nowa ustawa pensyjna dotychczasowych krzywd nie usankcjonowała.

Mówca wyjaśnia, że Zrzeszenia emeryckie miały szczerą chęć do współpracy z warszawskim Związkiem Zrzeszeń emerytalnych a nawet niedawno w Krakowie nawiązano z nim kontakt, ale niestety współpraca okazała się niemożliwą.

P. Kolanko z Poznania zwraca uwagę na kruchość konsolidacji emerytów jakkolwiek ze strony nowej ustawy emerytalnej grozi nam wielkie niebezpieczeństwo. Musimy jak najściślej łączyć się, abyśmy mogli się przeciwstawić czekającym na nas ciosom.

Już przedmówcy wykazali, że stała się nam krzywda przez wprowadzenie w życie osławionego dekretu z 22 listopada 1935 r., że już poprzednio obłożono nas nigdzie nie spotykanymi podatkami pod różnymi ich postaciami jak zmniejszenie emerytury z pełnych 100% na 92%, podwyższenie zwyczajnego podatku dochodowego, funduszu pracy i podatku dochodowego i specjalnego, obniżenia wysługi lat zaborczych o 1/4 część, i że mimo naszych starań i zabiegów, odwleczono uchwalenie ustawy znoszącej postanowienia dekretu listopadowego.

Mimo, że ta niezasłużona kara spotkała nas ze strony, z której najmniej tego spodziewaliśmy się, nie upadajmy na duchu, lecz walczmy dalej w sposób legalny, aż sprawa nasza i sprawiedliwość zwyciężą.

Być może, że dobrze się stało, iż Senat nie uchwalił w całej pełni noweli sejmowej, bo nowelą tą nałożonoby na nas znowu dalsze obciążenie na wyrównanie budżetu państwowego.

Świeżo ogłoszona ustawa skarbowa w D. U. R. P. Nr. 23, poz. 147 w części 16 wydatków wykazuje wysokość emerytur i zaopatrzeń w następujących kwotach:

emerytury cywilne na	119.950.000 zł
emerytury wojskowe na	43.790,000 „
odprawy	110.000 „
pośmiertne	1.500.000 „
koszty przesiedleń emerytów, wdów itp.	800.000 „
przekazywanie składek ubezp. emeryt.	400.000 „
przekazanie rezerw do P. Zakładu Emeryt.	300.000 „
zaopatrzenia	1.250.000 „
zaopatrzenia osób szczególnie zasłużonych	1.250.000 „
Razem	168.100000 „

Natomiast po stronie dochodów w tym samym dziale figurują:

1) Opłaty emerytalne funkcj. cyw. p.	28.174.000 zł
2) „ od zaopatrzeń emer. zaborczych	444.000 „
3) „ emerytów wojskowych	11.490.000 „
4) „ emerytów wojsk. zaborczych	140.000 „
5) Jednorazowe opłaty emerytalne	20.000 „
Ogólne zatem dochody wynoszą	40.718.000 zł

Uwzględniwszy powyższe dochody, ogólne wydatki na emerytury i zaopatrzenia wyniosą w roku budżetowym 1937/38 netto *127.382.000 zł.* Kwota ta w porównaniu z wszystkimi wydatkami całego budżetu wynoszącego 2.316.676.479 zł. stanowi zaledwie 5,49% ogólnych wydatków. Czy inne państwa, które nie posiadają emerytów t. zw. zaborczych nie wydają *procentowo większych kwot na emerytury i zaopatrzenia?*

Wydatki na emerytury i zaopatrzenia o ile nowela sejmowa zostałaby w całości uchwaloną i nałożono na nas dalszy niepotrzebny haracz w wysokości 5% zmniejszyłyby się o 8.405.000 zł. rocznie. Obliczenie to niech posłuży wszystkim Senatorom i dygnitarzom ministerialnym jako dowód, że nałożenie na nas dalszego podatku nie jest wcale potrzebne.

To są ściśle obliczone cyfry, przyjęte przez Sejm i Senat i ogłoszone w ustawie Skarbowej.

Praca wszystkich związków emerytalnych nie może ustać ani na jedną chwilę, chociażby dekret listopadowy został natychmiast zniesiony, bo jeszcze jednej krzywdy nie usunięto, a już planuje się dalsze obcięcia naszych zaopatrzeń od 1 grudnia 1937 r. względnie od 1 kwietnia 1938 r. projektem nowej ustawy emerytalnej, opracowanym przez Ministerstwo Skarbu, który zamierza nam wszystkim bez wyjątku tj. pobierającym zaopatrzenia w zł. czy w punktach uczynić dalsze b. wielkie szkody materialne. Przed tą projektowaną nową ustawą emerytalną musimy się wszyscy solidarnie bronić, bo ustawa ta zamierza dotknąć każdego emeryta. Ci, którzy dotychczas nie byli nazwani zaborczymi, mogą z braku obrony ponieść jeszcze większą szkodę, aniżeli t. zw. emeryci zaborczy.

Nie mogę szczegółowo omawiać wszystkich ujemnych stron nowego projektu ustawy emerytalnej, gdyż zajęłoby to wiele czasu, ale dla opamiętania się wszystkich nadmienić muszę kilka najważniejszych punktów tej przyszłej ustawy. Otóż maksymalna emerytura ma wynosić *nie jak dotąd 92 i 100% lecz dla wszystkich bez wyjątku tylko maximum 90%.* Ponad to przepis przyznający 10 lat doliczonej wysługi za utratę zdolności do zarobkowania w wysokości 95% i wyżej, ma zupełnie zniknąć, a posiadającym te uprawnienia z chwilą wejścia w życie tej ustawy mają one być cofnięte. Urzędnicy nie posiadający 15 lat policzalnych do wysługi emerytalnej nie będą mieli prawa do emerytury o ile Komisja Lekarska nie orzeknie oprócz trwałej niezdolności do służby równoczesnej utraty ponad 50% zdolności do zarobkowania wogóle. Kto zna dobrze dotychczasowe przepisy emerytalne i przestudiuje nowy projekt ustawy emerytalnej, ten zrozumie, jakie niespodzianki nas czekają.

Najlepszą bronią w walce o prawa nabyte jest własne czasopismo, bez względu na jego nazwę i miejsce jego wydawania. Obca prasa nawet za drogie pieniądze, których niestety nasze Związki nie posiadają nie użyczy nam obszernego miejsca na obronę i omawianie naszych spraw.

Niech żaden emeryt nie czeka na pracę innych, lecz niech poczuwa się do obowiązku chociaż należeniem do Związku i punktualnym płaceniem składek przyczynić się do obrony swoich praw, bo ci, którzy dziś praw tych bronią zniechęcą się w razie dalszej obojętności ogółu emerytów.

A teraz zwracam się imieniem wszystkich emerytów, wdów i sierót do Pana Ministra Skarbu w tym kierunku, aby o ile tego wymaga dobro naszej Ojczyzny *nałożył na wszystkich obywateli pracujących jednakowe podatki w równej wysokości stosownie do ich dochodów, a nie obarczał li tylko emerytów* i czynnych urzędników, bo my również chcemy, aby hasła P. pułkownika Koca głoszące równomierne traktowanie wszystkich obywateli w pierwszej linii na nas się sprawdziły.

Wprawdzie niektórzy lekceważą sobie emerytów, że strajku nie urządzą, lecz niech o tym pamiętają, że razem z rodzinami naszymi liczymy ponad 1 milion ludzi i w razie konieczności możemy udowodnić, że możemy obniżyć dochody Państwa przynajmniej w takiej wysokości jaka obcięta została z naszych zaopatrzeń.

W jaki sposób mogłoby się to stać, nie podaje, gdyż uznaję tę sprawę za tak poufną jak projekt ustawy emerytalnej.

W każdym razie czas już skończyć z dekretami i nie naigrawać się z nędzy ludzkiej, nie deptać prawa i sprawiedliwości.

Zakaz zarobkowania, którym emeryci w swoich prawach obywatelskich zostaną ograniczeni stworzy pole do nowego obchodzenia ustaw i naigrawania się z takich pomysłów legislatywnych.

P. Paździor z Rawicza przedstawia nastroje panujące wśród emerytów w tym mieście kresowym, bo zaledwie o 2 km. odległym od granicy niemieckiej. Z powodu doznanych krzywd, zamiast konsolidacji narodu wyrabia się tam nieufność do sfer rządzących, zwłaszcza gdy się słyszy lub czyta o tych(co po 2—3 pensje mają a mimo to popełniają nadużycia lub wprost rozkradają dobro publiczne.

P. Jasieński z Wilna przemawia w obronie podwójnego liczenia służby wojennej tak w wojsku polskim jak i w armiach zaborczych.

Prof. Gawel z Gdańska przedstawił smutny stan panujący wśród emerytów na terenie wolnego miasta Gdańska, wybitnie zagrożonym, który jakby z rozmysłu się zaniedbuje stwarzając między Polakami, z mieszkalymi na terenie Gdańska rozgoryczenie i niechęć, które nie przyczyniają się do podniesienia prestiżu Państwa Polskiego na tym terenie.

Z tym systemem należy zerwać niezwłocznie.

P. Ludwig ze Sniatyna nawiązując do przemówień ze Śląska, Rawicza i Gdańska zabiera głos jako przedstawiciel kresów południowo-wschodnich i maluje stosunki i nastroje nad granicą polsko-rumuńską. Emeryci tamtejsi stykając się z emerytami b. monarchii austro-węgierskiej, zamieszkałymi w Rumunii, którym żadnych nabytych praw nie ukrócono, ustosunkowują się bardzo krytycznie do emerytalnych zarządzeń Państwa polskiego. To nastawienie szczególnie uwidocznia się przez żal, że porównanie poczucia prawa w Polsce i w Rumunii wychodzi na niekorzyść Polski. Podtrzymywanie takich nastrojów na kresach wschodnich jak i na kresach zachodnich nie leży w interesie Państwa polskiego. Na poparcie tego twierdzenia przytacza fakt, że w jednym z gimnazjów nauczyciel mówiąc o konstytucji kwietniowej i wywyższając praworządność i sprawiedliwość w Polsce spotkał się z uwagą ucznia, syna emeryta: „A co się wyrabia z emerytami?" Nauczyciel, również syn pokrzywdzonego emeryta „zaborczego", nie znalazł niestety argumentu na podniesienie ducha i patriotyzmu owego ucznia i całej klasy, która była świadkiem tego taktu i pozostała pod wrażeniem postępowania wbrew Konstytucji. W dalszym przemówieniu podnosi p. Ludwig wysoką wartość i popularność pisma „Emeryt", owocną działalność stałej Delegacji i popiera myśl stworzenia Federacji, do której zgłasza akces Sniatyna.

Polemizuje z twierdzeniem „Jedności" jakoby emeryci nie mieli dość sił do wydawania własnego pisma (dowodem drugi rok istnienia „Emeryta") i konstatuje rozbieżność interesów emerytów i urzędników w czynnej służbie, co „Jedność stara się tuszować.

P. Kmieć z Bydgoszczy podkreśla konieczność łącznego postępowania emerytów i celem łatwiejszego osiągnięcia rezultatów, nawołuje do współpracy wszystkich zrzeszeń emeryckich.

P. Brzuza z Nowego Sącza jest również za zgodną współpracą i za nieustępliwością wobec czynników emerytom nieprzychylnych.

P. Pachan z Krakowa porównuje obietnice dawane dotychczas emerytom i czyny. Stwierdza, że nie nie dano, ale podatek specjalny przedłużono. Zaleca więc ostrożność przy uchwałach, bo znowu możemy doznać zawodu, zwłaszcza na wypadek zmian, gdy nowy Minister, starym choć brzydkim zwyczajem nie zechce uznać przyrzeczeń swego poprzednika. Pamiętamy, mówił p. Pachan, że p. Kościałkowski przyrzekł jako premier wziąć naszą sprawę na porządek dzienny nadzwyczajnej sesji Izb Ustawodawczych w czerwcu 1936 r., kiedy jednak swój urząd składał, zapomniał przyrzeczenie to przekazać swemu następcy.

Oby i teraz tak się nie stało, — albowiem u nas często zdarza się, że nigdy nie można odnaleźć tego, który przyrzekał, a nawet ci sami, którzy przyrzekali zapominają o tym, co nie licuje z powagą najwyższych stanowisk w Państwie.

P. Bocheński z Warszawy podkreślając, że emeryci pokrzywdzeni zostali nietylko w latach służby zaborczej, ale i polskiej, wzywa do udziału w otwartej demonstracji dnia 1 Maja na ulicach miast.

P. Gawron z Tarnowa narzeka, że hasło „przyciągania pasa" stosuje się w Polsce w dwojaki sposób a mianowicie na własnych biodrach popuszcza się go, a na emeryckich zaciąga się go coraz bardziej, tak, że już oddychać trudno. Stało się tak, bośmy byli niezorganizowani. Uważa za konieczne silne skonsolidowanie się z całym światem pracy. To co się teraz dzieje, to są akty rozpraczy a przegrana nasza w Senacie, jest winą braku silnej organizacji.

P. Łepuszański z Krakowa żąda podwójnego liczenia lat wojennych dla wszystkich, a nie tylko dla odznaczonych.

P. Wilczek z Cieszyna wyrażając uznanie dla akcji stałej Delegacji zaznacza, że smutnym jest to, nie możemy uzyskać zrozumienia u czynników miarodajnych, którzy nie chcą usunąć braków noweli jak np. w sprawie art. 25 a Rząd dalej uważa, że emerytura to łaska a nie obowiązek.

Na Śląsku Cieszyńskim panuje oburzenie, że uważa się nas za **„zwyciężonych"**, wobec których nie ma się żadnych zobowiązań. Nie jesteśmy „zaborcami", lecz ofiarą. Gdyby nas i dziś jeszcze zapytano, czy chcemy należeć do Polski, to niezbyśmy jedną odpowiedź: **„Chcemy Polski! lecz trzeba uszanować prawa"**. Nie chcemy żadnych przywilejów dla odznaczonych, ani ograniczeń dla pozostałych, bo to kiedyś Polskę **zgubiło, a i dziś nie podniesie jej wzwyż.**

P. Otto ze Lwowa mówi o zasługach kolejarzy polskich, ale nie po to, by upominać się o odznaczenia. Domaga się tylko wyrównania krzywdy, która pogłębiać się będzie **póki trwać będą dekrety z 1935.**

P. Pytkowski z Łodzi omawia zbyt szczupłe uposażenia przedwczesnych emerytów (48 zł. na utrzymanie żony i dzieci) przytacza powtarzające się samobójstwa, głód, nędzę emerytów i uliczne wychowanie ich dzieci wchłaniających niebezpieczeństwo czerwone na ulicach miast fabrycznych i t. p. oraz proponuje wystosowanie otwartego listu do Ministra Wyznań i Oświaty, aby dał wskazówki jak w tych warunkach ochronić nasze dzieci, aby nie wyrosły na wrogów Państwa.

P. Boczarski z Przemyśla podkreśla brak zaufania do Władz wśród emerytów. Poza tym wzywa by nie rozbijać naszej akcji lecz gromadzić się przy Stałej Delegacji, a łączność naszą i siłę demonstrować nietylko w dniu 1. maja, lecz przede wszystkim w dniu 3. Maja.

P. Janowicz z Kołomyi przedstawia rozgoryczenie panujące na kresach południowo-wschodnich.

P. Reichelt z Bydgoszczy mówi o niemożności nawiązania współpracy ze Związkiem warszawskim, który zresztą nie przedstawia żadnej siły organizacyjnej i propaguje jedynie demagogię.

P. Dr Jan Lewicki prezes Związku Emerytów Polaków w Wiedniu. Będąc w stałym kontakcie z prezydium Stałej Delegacji w Poznaniu zgłasza swój akces do Federacji, której życzy silnego rozwoju i powagi.

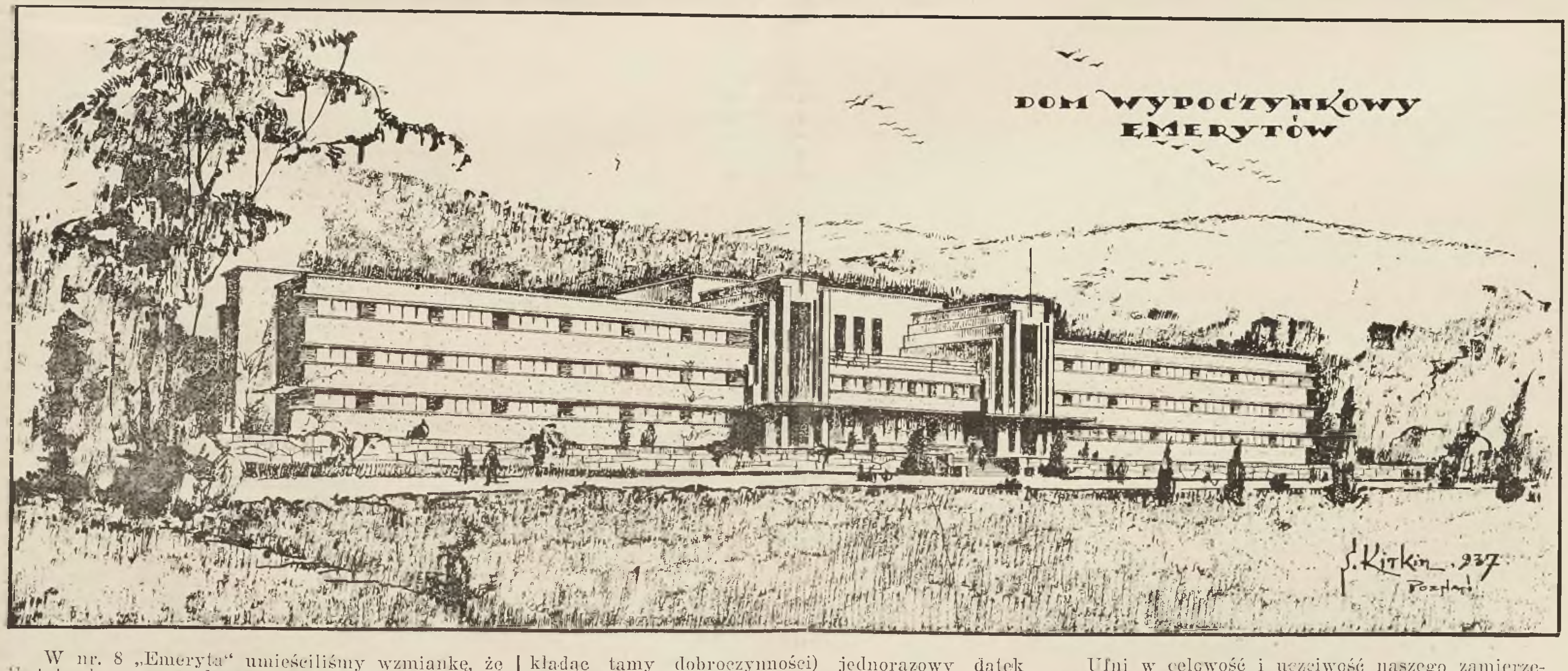
Ponieważ prawo pobierania emerytur za granicą zależy od swobodnego uznania Władz emeryci polscy, mieszkający w Wiedniu narażeni są często na różne utrudnienia przy czym się zdarza, iż jedni bez przeszkód otrzymują 400 i 500 zł. miesięcznie, a inni 25 zł. otrzymać nie mogą z powodu trudności dewizowych. A przecież tych 160 i kilka emerytów i około 60 inwalidów mieszka w Wiedniu nie dla przyjemności lecz przeważnie dla tego, że w czasie wojny stracili wszystko, tam osiedli, dostali mieszkanie i mimo chęci nie mogli wrócić do Polski z powodu braku mieszkań, braku rodziny, nieznajomości stosunków w kraju i braku środków na przejazd i przewiezienie nakonieczniejszego urządzenia domowego. Przemówienie to, jak zresztą i wszystkie poprzednie wysłuchane zostało przez zebranych w wielkim skupieniu i serdecznie oklaskiwane.

Na zakończenie prof. Jaślar z Poznania odczytał szereg telegramów i życzeń dla Zjazdu oraz omówił sprawę niewypłaconego dodatku 10% i 15% do dodatków za kierownictwo dla dyrektorów inspektorów i kierowników szkół oraz zaapelował do Prezydium zjazdu by wystąpiło z memoriałem do Ministerstwa W. R. i O. P. aby Ministerstwo uznało słuszne pretensje poszkodowanych **i nie dopuściło do wnoszenia skarg do Najwyższego Trybunału Adm.** co podrywa autorytet Władz i powoduje uczucie nielojalności po stronie władz wobec swych obywateli.

Na tem obrady zakończono i po godz. 16-ej Zjazd zamknięto.

Sekr. W. Matuszkiewicz. Przewodn. Z. Gizella.

BUDOWA WŁASNEGO DOMU



W nr. 8 „Emeryta" umieściliśmy wzmiankę, że Sąd konkursowy pod przewodnictwem inż. p. Jana Zausa rozpatrywał nadesłane projekty na budowę „Domu wypoczynkowego dla emerytów". Wyżej zamieszczamy podobiznę projektu odznaczonego pierwszą nagrodą, a zarazem podajemy garść szczegółów o przyszłej budowie i jej sfinansowaniu.

Jak wynika z rysunku fasady frontowej, budynek jest dwupiętrowy o wysokim parterze i znajdującymi się pod nim suterynami, mieszczącymi kuchnię, spiżarnię, pokoje dla służby, ubikacje gospodarcze i centralnego ogrzewania, komory koksowe itp. Parter i oba piętra mieszczą około 80 pokoi mieszkalnych, salę jadalną, bibliotekę, pokój bawialny, łazienki itd. Na pierwszym piętrze widoczny obszerny taras do werandowania.

Pomimo reprezentacyjnego wyglądu i wszelkich wygód dom jest w swoim założeniu przybytkiem skromnym. Koszt wykonania obliczony na 250 000 zł. Kwotę tę zamierzamy zebrać bądź w drodze składania przez emerytów, znajdujących się w ich posiadaniu obligacyj pożyczek państwowych, które zabezpieczymy hipotecznie i zlombardujemy pod pożyczkę budowlaną, bądź w drodze dobrowolnych składek, nie wątpimy bowiem, że po uchyleniu dekretu i po otrzymaniu przez emerytów wyrównania za kilka miesięcy razem, każdy z nich nawet najbiedniejszy złoży na cel budowy domu wypoczynkowego (nie kładąc tamy dobroczynności) jednorazowy datek w kwocie najmniej 5 zł.

W ten sposób ufundujemy przybytek, którego powstanie da świadectwo, że byliśmy społeczeństwem czynnym i ofiarnym, umiejącym nietylko upomnieć się o własną krzywdę, ale także twórczym i społecznym.

W domu wypoczynkowym znajdzie pomieszczenie 153 osób i gdyby obliczać tylko połowę kompletnego zaludnienia przez cały rok (uwzględniamy również sezon zimowy ze względu na sport narciarski i saneczkowy) po 3.50 zł wraz z utrzymaniem od osoby, powinien zamortyzować się w ciągu lat 8.

Kwota po 3,50 wraz z utrzymaniem na dobę nie jest wygórowana.

Przypuszczamy, że idea własnego domu wypoczynkowego zakorzeni się wśród rodzin emeryckich, że przy każdej sposobności zbierane będą datki na ten cel. Zamierzamy wydać pocztówki z podobizną domu, które winny być zakupione przez Zrzeszenia emerytów dla rozsprzedaży pomiędzy członków.

Mamy wiarę w to, że emeryci sami przyjdą z projektami jak najrychlejszego zrealizowania budowy, że znajdzie się ktoś, kto zamierzając prowadzić nasz pensjonat złoży czynsz dzierżawny za kilka lat zgóry, że zgłoszą się ludzie, którzy pomogą do urzeczywistnienia zamierzonej budowy.

Ufni w celowość i uczciwość naszego zamierzenia, odwołujemy się do ogółu emerytów z prośbą o składanie posiadanych papierów, które odzyskają swoją pełną wartość, — do urządzania składek i imprez, które przyczynią się do jak najrychlejszego zrealizowania zamierzonego dzieła.

Fasada domu wypoczynkowego ujęta została w pięknym wykonaniu na pocztówkach, które na życzenie poszczególnych Zrzeszeń emerytalnych wyślemy w celu rozsprzedaży pomiędzy członków w cenie po 10 groszy za sztukę.

W ten sposób chcemy zdobyć fundusze na wstępne prace w związku z opłotowaniem placu pod budowę, zlasowania wapna i tp.

Prosimy wszystkie zrzeszenia o zgłaszanie zapotrzebowania na pocztówki.

REDAKCJA.

Oświadczenie Pana Senatora Dra Pawelca

Pod powyższym tytułem ukazała się w „Polsce Zachodniej" Nr 99 z dnia 11. kwietnia br. następująca notatka:

„Dwutygodnik „Emeryt" nr 7 z dnia 1. kwietnia 1937 r. przynosi artykuł zatytułowany: „Do wszystkich Emerytów, Emerytek, Wdów i Sierót" w którym omawiając odesłanie przez plenum Senatu do Komisji budżetowej ustawy emerytalnej, przytacza nazwiska tych, którzy rzekomo utrącili ustawę. Pomiędzy innymi wymienia i moją osobę. Czyni to z wielkim patosem, który niestety jest fałszywy, **ponieważ na Komisji budżetowej Senatu za ustawą przemawiałem i głosowałem a na plenarnym posiedzeniu Senatu jako referent po Senatorze Decykiewiczu o przyjęcie ustawy wnosiłem oraz za przyjęciem głosowałem. Twierdzenie „Emeryta" kwalifikuje się jako zwykłe kłamstwo.** Z dalszymi wywodami „Emeryta" nie mam zamiaru polemizować, uważałbym to bowiem poniżej mej godności osobistej. Dr med. Pawelec Alojzy, senator R. P."

Powyższe oświadczenie P. Senatora Pawelca nie zostało nadesłane do naszej Redakcji z żądaniem sprostowania, ale do pisma, którego dotychczas nigdy nie czytywaliśmy, a otrzymaliśmy je dzięki uprzejmości jednego z Kolegów ze Śląska, poczuwamy się zatem do obowiązku ogłoszenia tekstu protokółu stenograficznego z posiedzenia Senatu z dnia 22. marca 1937, by Czytelnicy nasi przekonali się, że o ile popełniono nieścisłość, nazwaną kłamstwem, to napewno nie z naszej strony.

Protokół stenograficzny do którego Pan Senator Pawelec może rościć pretensje z tytułu nieścisłości nie uwypukla w żaden sposób jego życzliwości dla emerytów, nawet pomimo zapewnień o tej życzliwości, która zresztą stała pod znakiem zapytania już w lutym 1936 r., kiedy Pan General Salicki musiał prostować na łamach pism codziennych ataki Pana Senatora Pawelca pod adresem emerytów. — Już z tego samego powodu nie powinien był Pan Senator Pawelec podjąć się referatu noweli emerytalnej na plenum Senatu, a skoro podjął się i chciał bronić naszej sprawy, to nie należało rozpoczynać obrony atakiem na emerytów i naganą pod ich adresem, do czego nie miał żadnego prawa, zwłaszcza, że referent projektu uważany jest za wyraz opinii Rządu dla danego zagadnienia. — **O tym chyba wie Pan Senator Pawelec.**

Czy Pan Senator Pawelec głosował na Komisji budżetowej za projektem noweli trudno sprawdzić, zwłaszcza, że został on uchwalony z nieistotnymi poprawkami. Również trudno dziś stwierdzić czy Pan Senator głosował na plenum Senatu za przyjęciem projektu, a gdyby nawet tak, to wobec jego oświadczenia, które poniżej przytaczamy, głosowanie za projektem było z jego strony niekonsekwencją — mówił bowiem jak następuje:

„Jeżeli chodzi o język, w jakim proponowana ustawa jest napisana, to jest on taki, że bez pomocy wtajemniczonych speców trudno jej postanowienia zrozumieć z drugiej strony powiedziano mi, (Kto to powiedział?): że ten język musi być właśnie takim, jakim jest, gdyż inaczej nie zrozumieliby ustawy ci spece, którzy mają ją interpretować".

„Zawsze życzliwie traktowałem postulaty emerytów(?); nie zwalnia mnie to jednak od obowiązku stwierdzenia z tej trybuny, że postępowanie tak poszczególnych emerytów, jak niektórych grup nie zawsze jest tak lojalne, jak tego Rząd ma prawo oczekiwać od swych urzędników, choćby nawet byli w stanie spoczynku. (Skąd Pan Pawelec, jako Senator miał mandat do przemawiania imieniem Rządu?).

Powoływanie się na traktaty międzynarodowe i wysuwanie groźby przeniesienia sprawy na forum międzynarodowe jest nietylko nietaktowne ze strony emerytów, ale niedopuszczalne".

Panie Senatorze! Czy takie przemówienie ze strony referenta ustawy miało na celu zachęcenie do głosowania za ustawą? Czy nie grały tu roli jakie inne względy? My uważamy za gruby nietakt wywoływanie takich nastrojów i wstrzymujemy się od wyliczania źródeł z których Pan Panie Senatorze czerpie swoje dochody.

Nie zaczepił Pan w swoim oświadczeniu naszego twierdzenia, że **„o ile się mylimy, niech nas Bóg osądzi"**, ale, że wszystko przemawia za tym iż grała tu rolę intryga i źle odegrana komedia życzliwości,

Czekamy na wyjaśnienie w czym widzi Pan fałszywy patos; w czym kłamstwo? **Redakcja.**

Odpowiedź

dla wszystkich tych, którzy propagują wytoczenie sporu przez któreś z państw ościennych w imieniu t. zw. „emerytów zaborczych" przed Trybunałem Międzynarodowym w Hadze.

Przypuszczamy, że ci, którzy nawołują do skierowania sprawy emerytów na drogę międzynarodową, nie mają wyobrażenia o tym, jaka jest struktura i organizacja wewnętrzna Trybunału w Hadze, do jakich spraw Trybunał ten jest ustanowiony i jaka jest jego procedura.

Instytucja ta nazywa się:

Międzynarodowym Trybunałem Sprawiedliwości mającym swoją stałą siedzibę w Hadze.

Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej powstał na podstawie postulatów Wilsona i paktu o Lidze Narodów.

Organizacja Ligi Narodów jest instytucją skomplikowaną, obejmującą bardzo wiele organów, jak:

a) Zgromadzenie Ligi Narodów odbywające się raz na rok,
b) Radę Ligi Narodków, odbywającej swoje posiedzenia raz na kwartał,
c) Sekretariat,

ponadto rozmaite urzędy rozjemcze, międzynarodową organizację pracy, komisje śledcze i rozpoznawcze itd a między nimi również *„Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości"*.

Artykuł 14. paktu Ligi Narodów stanowi, że Rada Ligi zająć się ma opracowaniem projektu stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej i przedłożyć go członkom Ligi.

Ponieważ państwa (między innymi i Polska) podpisały pakt Ligi Narodów, przeto zobowiązały się stworzyć taki stały Trybunał Międzynarodowej Sprawiedliwości.

Specjalnie wybrana komisja z 10 prawników ułożyła projekt statutu, który też został przyjęty na pierwszym zgromadzeniu Ligi Narodów, a po ratyfikowaniu przez wszystkie państwa stał się obowiązującym.

Jest to sąd stały, złożony z stałych sędziów ale nie obowiązkowy, t. zn. że państwo może oddać mu swój spór do rozpatrzenia i wtedy godzi się zgóry na skład sędziów, ale tego bynajmniej nie musi zrobić.

Trybunał składa się z 15 sędziów i 4 zastępców, mianowanych przez Ligę Narodów na lat 9 na propozycję grupy Międzynarodowego Sądu Rozjemczego w Hadze. Odbywa on posiedzenia raz na rok, jego językiem urzędowym są języki francuski, albo angielski.

W niektórych sprawach przewidziane są mniejsze komplety sądzące, a mianowicie:

1) w sprawach należących do międzynarodowej organizacji pracy oraz komunikacji i tranzytu, złożono z 5 sędziów,
2) dla spraw w trybie skróconym z 3 sędziów.

Wszelkie koncepcje przymusowego charakteru Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej zostały odrzucone.

Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej jest *sądem rozjemczym*, a zatem kompetencja jego jest dowolna, wskutek czego państwo zapozwane przed Trybunał *może stanąć przed nim o ile zechce.*

O ile państwo zapozwane przed Trybunał *nie zechce wdać się w rozprawę i nie odpowie na skargę, nie ma postępowania przed Trybunałem Międzynarodowej Sprawiedliwości.*

Istnieją wprawdzie wyjątki, że państwa pokrzywdzone, *ale wyraźnie tylko państwa* mogą w drodze jednostronnej skargi wnieść sprawę do Trybunału Międzynarodowej Sprawiedliwości, *ale dotyczy to tylko tych państw, które podpisały specjalną klauzulę fakultatywną* na obowiązkową zgodę co do kompetencji Trybunału *w pewnym zakresie.*

Jak z powyższego krótkiego przedstawienia organizacji Trybunału Międzynarodowej Sprawiedliwości w Hadze wynika, jest on *ustanowiony tylko dla państw, a nie dla stron,* zatem zrzeszenia i związki emerytalne, lub też osoby pojedyncze *nie mają prawa występowania przed Trybunałem w Hadze.*

Zyg.

Federacja

W niedzielę, dnia 18. kwietnia 1937 r., po zakończeniu i zamknięciu Zjazdu delegatów Zrzeszeń Emerytalnych odbyło się pod przewodnictwem P. Profesora Gawła z Gdańska, zebranie delegatów tych Zrzeszeń, które zgłosiły swoje przystąpienie do **„Federacji Zrzeszeń Emerytalnych"**.

Po przemówieniach pp. Zawojskiego ze Lwowa, Lachowicza z Lublina, Kozankiewicza z Kalisza, Jaślara z Poznania, Kabata ż Krakowa, Ludwiga z Śniatynia, Goepferta z Katowic, Piekarskiego z Warszawy, Wojakowskiego z Wilna, Pytkowskiego z Łodzi, Koczapskiego z Stryja, Jasieńskiego z Wilna, Gawrona z Tarnowa, Wilczka z Cieszyna, Majewskiego z Łodzi, Boczarskiego z Przemyśla, Janowicza z Kołomyi, Dra Lewickiego z Wiednia, Spaziera z Jarosławia, Serejki z Płocka, Kulisa z Jędrzejowa, Kępińskiego z Białowieży, Huka z Włocławka, Buszka z Zawiercia, Jabłońskiego z Błonia, Żurowskiego z Skolimowa, Rychlińskiego z Kowla, Kapelińskiego z Radomia, Krzesińskiego z Sambora, Stępienia z Łaska, Borka z Zagórza, Rezlera z Starosielce, Sowy z Leżajska, Boryczki z Myślenic, Hudeckiego z Bielska, Durdy z Tarnobrzega i Misiewicza z Dębicy uchwalono co następuje:

1) Prezesem Federacji wybiera się jednogłośnie p. Zygmunta Gizellę z Poznania; 2) na przewidzianych statutem trzech Wiceprezesów delegują po jednym miasta: Warszawa, Lwów i Kraków; 3) dwóch sekretarzy delegują Zrzeszenia Poznań i Warszawa; 4) dwóch zastępców sekretarzy delegują Lublin i Płock; 5) skarbnika Poznań; 6) dwóch zastępców skarbników delegują Lwów i Katowice; 7) sześciu ławników delegują po jednym Zrzeszenia: Gdańsk, Cieszyn, Śniatyn, Wilno, Kraków i Łódź; 8) Komisję rewizyjną stanowić będą trzej członkowie desygnowani przez Bydgoszcz, Lublin i Stanisławów, zastępców dwaj członkowie delegowani przez Zrzeszenia w Jędrzejowie i Stryju.

Wszystkie powyższe Zrzeszenia przedstawia w ciągu najbliższych dwóch tygodni imiennie kandydatów na powyższe stanowiska poczem zwołany zostanie Zjazd konstytucyjny Zarządu Federacji.

Wszystkie Zrzeszenia, które dotychczas nie zgłosiły swego przystąpienia do Federacji prosimy o nadesłanie podpisanych deklaracyj w ciągu najbliższych 2 tygodni.

W Federacji winny znaleźć się wszystkie Zrzeszenia Emerytów, istniejące na terenie Rzeczypospolitej Polskiej.

Sprawozdanie

W dniu 22 bm. odbyło się pod przewodnictwem p. prof. Jaślara w sali Ogrodu Zoologicznego w Poznaniu Nadzwyczajne Walne Zebranie Okręgowego Związku Emerytów Filii Poznań przy udziale około 670 członków.

Przewodniczący prof. Jaślar, witając zebranych i dziękując za przybycie wezwał do rozwinięcia propagandy za wstępowaniem w szeregi Związku, bo tylko wspólnym wysiłkiem zdołamy doprowadzić do ostatecznego zwycięstwa.

Po zagajeniu zabrał głos p. Prezes Okręgu Gizella i w dłuższym referacie zobrazował obecną sytuację wytworzoną przez odesłanie noweli ustawy emerytalnej do Komisji budżetowej Senatu i przedstawił rezolucję przyjętą na Zjeździe w Warszawie do uchwalenia. Po przyjęciu rezolucji przez aklamację p. przewodniczący poruszył cały szereg spraw organizacyjnych jak sprawę zaległych składek, zorganizowania pomocy lekarskiej i dentystycznej dla członków Związku, sprawę budowy domu wypoczynkowego dla Emerytów i wiele innych.

Sprawy poruszone wywołały ożywioną dyskusję, świadczącą o zainteresowaniu z jakim członkowie śledzą niestrudzoną pracę Zarządu.

Apelem do optymizmu i wiary w ostateczne zwycięstwo słusznej sprawy zamknął przewodniczący zebranie, które swoją liczebnością świadczy chlubnie o zrozumieniu obowiązków przez ogół członków Związku.

ZARZĄD FILII.

OPIEKA LEKARSKA

Członkowie reflektujący na pomoc lekarską wzgl. dentystyczną zechcą zgłosić się w biurze Matejki 54, w celu zarejestrowania i wygotowania karty porady.

Zarząd Filii.

Odpowiedzi Redakcji

WP. Janik Teodor — Inowrocław. Prenumerata zapłacona za cały rok.

Prenumeratorom, którzy *nie uiszczą przedpłaty za II kwartał 1937 do 3 maja br. wstrzymamy wysyłkę dalszych numerów.*

Na marginesie

Wśród milionowej rzeszy emerytów i ich rodzin wzrasta przygnębienie i rozczarowanie w zastraszający sposób. Dlaczego? Dlatego, że od sześciu lat kurczą się stale ich głodowe zaopatrzenia emerytalne, a rosną niedostatek i nędza; kurczy się nadzieja poprawy ich bytu i lepszego jutra, maleje wiara w sprawiedliwość społeczną i w ogóle ludzką, a wzmaga się gorycz wewnętrzna, bezgraniczne niezadowolenie i zaczyna kiełkować w ich duszach i sercach jakiś nieokreślony bunt przeciwko wszystkiemu i wszystkim, przeciwko całemu otoczeniu zewnętrznemu.

Skąd pochodzi ta niezwykła depresja umysłowa, i apatia, ten całkowity brak humoru, energii i wiary w siebie? Stąd, że ogół emerytów został dotkliwie, ponad wszelką możliwość pokrzywdzony moralnie i materialnie, że społecznie wyrzucono go poza nawias, zdeptano go i splugawiono jego godność ludzką, że odebrano mu nabyte prawa, że stał się igraszką losu pod względem materialnym i nie ma brzęczących środków do obrony przyznanej mu i prawnie zagwarantowanej własności prywatnej.

Życie emerytów i ich dzieci jest dzisiaj bardzo cierpkie i gorzkie tak, że właściwie nie jest życiem lecz ciężkim borykaniem się z trudnościami, marnym wegetowaniem z dnia na dzień. W domach emerytów nie ma dzisiaj ani pór roku, ani mrozów, ni upałów, ani świąt, ani imienin, ani żadnych uroczystości rodzinnych, lecz stała szaruga i szarzyzna życiowa, okrywająca ich umysły i pomysły kirem beznadziejności. Strzępów ubraniowych, bieliźnianych, czy innych nie tylko nie można zastąpić nowym płaszczykiem, bluzą, koszulą, czy bucikiem, ale nie można ich nawet łatać i naprawiać, bo nie ma na krawca. W kuchni czasem tylko ogień płonie, bo nie ma co gotować, chyba ziemniaki, zupę lub herbatę i nie ma czym się nasycić. Nie ma zbędnego grosza na jakieś mydełko, szczoteczkę czy okulary, czy coś podobnego. A to wszystko, to przecie artykuły i przedmioty pierwszej potrzeby; jakżeż żyć bez nich, czym je zastąpić, jak sobie radzić? O to nikogo głowa nie boli. Ty emerycie „zaborczy" giń, zczeźnij, przepadnij, bo jesteś już niepotrzebny nikomu, (chyba „do chrzanu") bo jesteś starym, zużytym gratem.

Niedolę emerytów odczuwają tylko ci, którzy są w podobnym jak oni położeniu. Takich jest dość dużo. Są nimi bowiem wszyscy funkcjonariusze państwowi i samorządowi niższych grup, są nimi pracownicy umysłowi i fizyczni, są robotnicy, rzemieślnicy, kupcy i małorolni gospodarze, nie mówiąc już o bezrobotnych. Do przeciwnej grupy należy uprzywilejowana garstka emerytów (czytaj „synekurantów"), urzędnicy państwowi, samorządowi i prywatni wyższych grup, wojsko, policja, dygnitarze państwowi, wielcy przemysłowcy i karteliści. Gdybyśmy ilościowo porównali z sobą te dwa przeciwstawne sobie obozy, to w przybliżeniu możnaby je określić stosunkiem liczb 85 do 15, czyli że masy smucą się i głodują, a wybrańcy cieszą się i smakują!

Gdzie jest zatem sprawiedliwość społeczna, gdzie społeczne surowe życie? Nie ma ich! Szkoda, bo byłoby znakomitym podłożem do zjednoczenia narodowego i do szybkiego rozwoju i ugruntowaniu się Zjednoczenia Narodowego, co może nastąpić po podniesieniu dobrobytu ogółu, po metamorfozie apatii i niechęci życiowej w wiarę jaśniejszej przyszłości i pewniejszego jutra.

Jaślar.

Wydawca: Okręgowy Związek Emerytów w Poznaniu. Odpowiedzialny redaktor: **Stanisław Heyducki**
Czcionkami Drukarni Dziennika Poznańskiego.